

Redakcja i Administracja:
R. Emiliano Pernetta 842
Telefon 4-3-4
Przebieg roku:
W Brazylii 15\$000
W Argentynie 7 pez.
Zagranicą 2 dolary
Płatno z góry
Cena numeru \$400
Za Kurytybą \$500

NR. 54

KURYTYBA - S. PAULO NA NIEDZIELE DNIA 29 GRUDNIA

ROK 1935

ILUSTROWANA GAZETA POLSKA W BRAZYLJI

Adres na listy
i przesyłki pie-
niężne:
PAWEŁ NIKODEM
Caixa postal B
Curityba

CZYTELNIKOM, AGENTOM I PRZYJACIOŁOM
SKŁADAMY ŻYCZENIA POMYŚLNIEGO
NOWEGO ROKU 1936

Gazeta Polska

Nauczycielu, wstań!

Na doroczny Zjazd Nauczycielski w Kurytybie,
dnia 6-go stycznia 1936

Po cichu, bez rozgłosu, jak-
by piechotnym milczkiem, mają-
cym za tydzień zjechać do Kury-
tyby nauczyciele z potraconych
po stepach, krzakach, lasach pol-
skich szkół, aby dokonać prze-
glądu swych sił, spojrzeć gro-
madnie na to co było i przygo-
tować się na dzień jutrzejszy.

Nauczyciel... W zbiorowości
naszej siła 100-procentowo rze-
telna, ideowa — a jednocześnie
niedoceniana i wyzyskiwana. Pa-
tronują jej zapomniani Hieronim
Durski, który był pionierem szkol-
nictwa w Paranie, nauczyciel
lwowsko-mateuszacki Jan Koz-
miński oraz Janina Kraków, wy-
chowawczyni całego pokolenia
osadników, jakoteż twórcza wzo-
rowej kolonii Guarauna pod
Ponta Grossa, inż. Tadeusz Su-
chorski.

Czas najwyższy, abyśmy pod-
dali gruntownej rewizji nasz sto-
sunek do nauczycielstwa. Do tej
rewizji winien nagiąć się tak o-
sadnik, jak referent ministerjal-
ny.

Spójrzmy: Szereg dobrych, wy-
trawnych nauczycieli porzuciło
swoje zawód, do którego się byli
wykształcili, któremu się odda-
wali, i dziś albo handluje albo
mają inne warsztaty zarobkowa-
nia. Jesteśmy społeczeństwem za-
młodem i za ubogim, aby siły
zawodowe w ten sposób marno-
trawić. Pozwalamy na opuszcza-
nie placówek i pozbawiamy się
sił, gdy równocześnie jesteśmy
świadkami i musimy patrzeć, jak
to, szczególnie w miastach, dzia-
ła nasza wyrasta na materiał do
tygla hutniczego.

Polska ma w stosunku do nas
jaknajlepsze, macierzyńskie che-
ci. Niema powodu, aby naokoło
tych spraw lkać zastany. Sprawa
jest jasna i prosta. Matczyna po-
móc Rzeczypospolitej dla jej
działalności jest równocześnie sio-
strzaną usługą dla Brazylii. Bra-
zylia ma żywotny interes w tem,
aby zmniejszyć analfabetyzm i
podnieść stan oświaty w kraju, a
Warszawa pragnie zacieśnić sto-
sunki gospodarcze i węzły kul-
turalne z największą z południo-
wo-ameryk. Republik. Schodzą
się tu wspólne interesy obu
państw.

Stało się jednak tak, że oś te-
go wspólnego zainteresowania,
opartą została gdzieś indziej, a
nie na osadniku, jak zamierzano;
nie na osadniku, który jest jedy-
nym fundamentem, a gdzieś obok.

Pieniądz nie zawsze wszystkie-
go dokona, nawet w Ameryce.
I właśnie w naszym szkolnictwie
ostatnich lat mamy najlepszy te-
go dowód, a zarazem przestro-
gę. Do 1920-go roku nabudowaliśmy
sobie dwie setki szkółek. O włas-
nych siłach, nikt nam nie po-

magat. Jak było, tak było, ale
szło. Rzecz tembardziej wyma-
gająca podkreślenia, że rdzeń
osadnictwa nie przywiózł z sobą
tradycji szkolno-oświatowych. Ile
też mamy szkół po 16-tu latach?
Winnoby ich być co najmniej 500!

Metoda podchodzenia do na-
szych spraw oświatowych z klu-
czem od kasy ogniowej w ręku,
nie dała spodziewanych wy-
ników, bankrutuje. Stworzyliśmy
wśród nauczycieli dwa stany: par-
jasów i uprzywilejowanych. Jedni
klepią biedę, drudzy po paru la-
tach... kupują wille w Zakopanem.
Szczęście, że z rozdrożeni-
em tem, zdaje się, kończymy.

Bo równocześnie osadnikiem
tak miejskim jak rolnym ogar-
niać począł bezwład i brak za-
interesowania. „Skoro płacą i rzą-
dzą — co mnie tam po tem!”
Kwoty, jakimi rozporządzamy,
są obracane na pensje i zapo-
mogi osobowe, a na wydatki
rzeczowe, na przybory szkolne
nie zostaje nic. Dogorywać też
zdała się myśl, niegdyś wcale
powszechna, aby był szkółek pod-
murować nabywaniem kilkukro-
wych gospodarstw.

Niedomaganiom tym jesteśmy
winni pospołu wszyscy. Tak w
Kurytybie, jak w najbardziej za-
padłej osadzie. Tak w Brazylii
i Argentynie, jak w Polsce. I na-
uczycielstwo nasze również.

Nikt inny bowiem wśród nas
nie pozwolił na wyrosnięcie na
jego barkach w tej mierze za-
wrotnych karier, które w Warsza-
wie sprawują rządy nad wy-
chodźstwem, jak właśnie stan
nauczycielski w Paranie. Kto bo-
wiem wyrokuję dziś o osadach
polsko-guarańskich z za mini-
sterjalnych biur? Widzimy tam
szereg „podróżników”, którzy
pobłąkawszy się trochę tu i
ówdzie, zamienili swą dorywczą
robotę w oświatę na bilety wi-
zytowe z szumnymi tytułami za-
sług. „Przed nami nie się tam nie
robiło, dopiero myśmy zorgani-
zowali, skonsolidowali” — oto ko-
nik, na którym pozwoliliśmy po-
jechać.

Następstwa karierowiczowskie-
go podejścia do nas były smutne.
Praca zaczęła się rwać, trzeba
było ciągle latać.

Zjazd nauczycielski zastanowił
się niewątpliwie nad tem, co u-
czynić, aby oś szkolnictwa wró-
ciła z powrotem w zgiebione lo-
żysko osadnicze. Czas dojrze-
wał. Pierwsze hasło do powrotu do
osadnika dał ostatni Sejmik Cen-
tralnego Związku Polaków, a za
nim nawróciła do osadnika błę-
dząca przedtem po trzęsawiskach
karjerowiczowskich, po Peru, pu-
styniach Cordoby i salach sądo-
wych — nasza akcja koloniza-
cyjna.

Nauczycielu, wstań!

Następca Marszałka Piłsudskiego — generał Edward Rydz-Śmigły



Wódz

Z dnia Świąt Niepodległości Polski — 11 listopada 1935

W powietrzu zadrażał śpizowy
ton trąbki.

„Defilada w prawo. — Masze-
rować!”

Pole Mokotowskie zamarło.
Chwila oczekiwania... potem
zmieszane głosy komend... potem
gdzieś werbel sucho załomotał...

„Na ramię broń!”

„Błyskawica stali przeleciała po
pierwszych szeregach, a zgarnia-
jąc na drodze igrające promienie
słońca, zgineła gdzieś w prze-
strzeni...”

„Marsz!”

„Drgnęły szeregi i w takt roze-
śmianych fanfar ruszyły naprzód...”

Do defilady!

Idą... przeją się... miarowy, trwa-
ły krok wybija takt suchy i wy-
raźny. Idą. Na czołe kolumny
mienia się ozdobił srebrny
nowomianowani podporucznicy;
za nimi podąża duma i przyszłość
armii — podchorążowie: potem
— piechota w nowych kaskach
bojowych; artylerja, prowadząc
potężne paszcze dział; potem —
konnica, łopocąc chorągiewkami
lanc, policja, przysposobienie woj-
skowe...

Idą wpatrzeni w jeden punkt,
tam gdzie na wzniesieniu stoi
On. Ich Wódz drogi. Generalny

Inspektor Sił Zbrojnych, najwie-
rniejszy towarzysz i następca Ma-
rszałka. — Generał Rydz — Śmigły
przyjmuje defiladę.

Salutuje sztandary pułkowe i
lekką pochylony do przodu pa-
trzy spokojnie a z uwagą na
mijające Go bez przerwy szeregi.
Idą, mijają Go, giną w oddali
i ciągle ustępują miejsca innym.
Idą karnie, idą równo.

Oczyma tylko wpijają się w
drogą postać Wodza, jakby chcie-
li obraz Jego wbić sobie w pa-
mięć — na wieki; jakby ślubo-
wali Mu niemem spojrzeniem
wierność i miłość do grobu; jak-
by chcieli zapewnić Go, że wie-
rzą Mu bez granic tak, jak cenili
i wierzyli Mu Marszałek.

Różnokolorowy sznur wojska
sunie po zielonej murawie

Trąbki rozpryskują w prze-
strzeń swe metaliczne tony, wer-
ble głucho grają, powietrze drży
i wibruje od rozszalałych dźwię-
ków.

Na wzniesieniu stoi On —
Wódz.

Salutują pochylające się przed
Nim sztandary pułkowe.

Generał Rydz-Śmigły przyjmu-
je defiladę.

BANK POLSKI P. K. O.

Bank Polski P. K. O. w Buenos
Aires nadesłał „Gazecie Pol-
skiej” i wszystkim jej Czyteln-
kom tak w Brazylii, jak w Uru-
gway, Argentynie i Paragwaju
serdeczne życzenia z okazji Świąt
Bożego Narodzenia i Nowego
Roku. — Przy tej sposobności
Dyrekcja banku zawiadomiła nas,
że w początkach nowego roku
Bank Polski P. K. O. przenosi
się do własnego gmachu przy
ul. Tucuman 462-466 w Bs. Aires.

Dziękując wszystkim tym z
ogółem społeczeństwa polskiego
w Ameryce Południowej, wyra-
żamy radość z tak pomyślnego
rozwoju naszej pierwszej pla-
cówki bankowej na półkuli po-
łudniowej i cieszymy się, że w
3-miljonowej stolicy argentyń-

skiej przybywa tak poważny pol-
ski nabytek, jak własny gmach
Banku Polskiego. Położenie ban-
ku jest znakomite, w samem
sercu ołbrzymiego miasta, a w tej
stronie, gdzie się nasi emigranci
zwykle gromadzą i gdzie powoli
powstają polskie sklepy. Blisko
poczty, blisko portu, blisko dwor-
ców kolejowych, między znane-
mi arterjami handlowymi ul. Re-
conquista i San Martin, o półto-
rej kwadry od Florydy, najbar-
dziej eleganckiej z ulic bonae-
reńskich.

Gratulując braciom naszym
nad La Platą tak cennego na-
bytku, wyrażamy równocześnie
nadzieję, że i my w Brazylii do-
czekamy niedługo otwarcia u nas
Banku Polskiego PKO!

OD ADMINISTRACJI

1. Wszystkim Czytelnikom, którzy opłacają z góry rok
1936, składamy szczerze podziękowanie za zrozumienie po-
trzeby społecznej i za tak przydatne poparcie tego „na-
uczyciela wędrownego”, jakim jest Gazeta.

2. Wszystkim nowoprzybywającym Czytelnikom, którzy
zaprenumerują sobie Gazetę na rok 1936, wysyłamy początek
drukującej się powieści „Huragan od Wschodu”, bez żadnej
dopłaty, jakoteż i Kalendarz Ścienny.

3. Książki „Państwo Interesu”, już zostały wyczerpane.
Jako premie, dajemy obecnie Mapy ścienne stanu Parana.

4. W ciągu stycznia zaczniemy wstrzymywać wysyłkę
pisma tym Czytelnikom, którzy nie uregulowali jeszcze przed-
płaty za rok 1935. Spodziewamy się, że każdy z Czytelników
pospieszy z uregulowaniem należności dość wcześnie, albo
da nam przynajmniej znać listem, w jakim terminie wpłaci
— aby przesyłka Gazety nie doznała przerwy.

5. Przyjaciół i Czytelników prosimy uprzejmie o jedna-
nie nowych Prenumeratorów, albowiem „Gazeta”, to nasza wi-
doma siła. A im większa nasza siła, tem większe nasze zna-
czenie.

Wojna nie uszanuje nawet świąt

WIADOMOŚCI Z PÓL BITEW W ABISYNJI

ROZPOCZĘŁA SIĘ ZNOW O FENZYWA WŁOSKA

WIELKI ODDZIAŁ OCHOTNIKÓW WŁOSKICH
WYJechał NA FRONT

Według potwierdzonej urzę-
dowo nowiny, rozpoczęła się
znow ofenzywa wojska włoskiego
w okolicy Ogaden.

Atak był poprzedzony lotem
wywiadowczym eskadry lotniczej
a piechota była wspomaganą
czołgami i samochodami pan-
cernymi. Włoska piechota z So-
malji zatakowała linie etiopskie,
w odległości 65-iu kilometrów
mniejszej, na południowy za-
chód od Sassebanes.

Włoski parowiec „Principessa
Maria” odpłynął do Massauy, za-
bierając na swym pokładzie
1,400-u ochotników, wóchów z
zagranicy, którzy zostaną wciele-
ni, do 321-go legionu dwizji
Tevere. Przed wyjazdem ochotni-
cy złożyli na rzecz ojczyzny,
wszystkie złote przedmioty, które
znajdowały się w ich posiadaniu.

ODMOWA ALE LOGICZNA ODPOWIEDZ
ABISYNJI

MUSSOLINI ODPOWIEDZIEĆ MIAŁ NA PRO-
POZYCJE POKOJOWE

Mussolini miał odpowiedzieć
na propozycje pokojowe dnia
18-go grudnia. Nota włoska mia-
ła zostać wysłana do Paryża i
Londynu, po wypowiedzeniu się
wielkiej rady faszystowskiej.

Sekretarz cesarza Etiopji ogło-
sił komunikat, w którym oświad-
cza, że cesarz i rząd nie przy-
jmą warunków opracowanych
przez p. p. Laval-Hoare. Projekt
ten przewiduje zrzeczenie się
przez Abisynję znacznego obsza-
ru, na rzecz kraju, którego Liga
Narodów uznaje za napastnika.

LEKARZE DENTYSTY
M. Jasiocha i D. Falarz

zawiadamiają Szanowną Kolonję
Polską, że otworzyli gabinet den-
tystyczny, przy ulicy Carlos de
Carvalho, 686.

BOMBARDOWANIE ARMJI RASA DESTY

Platowce włoskie bombardowa-
ły skoncentrowane wojska rasa
Desty, wyrządzając poważne
szkody.

(Ciąg dalszy na str. 8-iej)

CAIXA ECONOMICA FEDERAL

(Kasa Oszczędnościowa, gwarantowana przez
Rząd Federalny)

KURYTYBA

PARANA

W KŁADKI

Celem ułatwień dla szerokiego ogółu, który instytucji
naszej daje pierwszeństwo, PARANSKA KASA OSZCZĘD-
NOŚCIOWA (CAIXA ECONOMICA DO PARANA) otwarła
w swych Agencjach następujące rodzaje depozytów:

I WKŁADKI POPULARNE, bez czeków, z wyjmowaniem
wedle regulaminu, do wysokości 20 tysięcy milrejsów,
z oprocentowaniem rocznym 5%

II WKŁADKI OGRANICZONE, podejmowane przy pomo-
cy czeków, do wysokości 20 tysięcy milrejsów, oprocen-
towanie roczne 4½%

III WKŁADY HANDLOWE, podejmowania wolne przy
pomocy czeków, do wysokości 50 tysięcy milrejsów,
oprocentowanie roczne 4%

IV WKŁADY SPECJALNE, podejmowania wolne, czekami,
do granicy 100 tysięcy milrejsów, z oprocentowaniem
rocznym 3%. — W tym dziale przyjmuje się także
wkłady bez ograniczania wysokości, lecz z oprocento-
waniem 2% rocznie.

WKŁADY NA TERMIN

CAIXA ECONOMICA DO PARANA przyjmuje także WKŁADY
NA TERMIN, przy najniższym wkładzie 50,000\$000, terminie naj-
mniej jednorocznym, z oprocentowaniem 5 procent.

Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku JUŻ CZAS
zamówić wysmienite piwa i limonady z Browaru „ATLANTYKA” wprost w fabryce,
za pomocą telefonów 790 lub 791, albo też w jego depozycie telef. nr. 709.

Z São Paulo i Rio

Sekcja Administracyjna „Gazety Polskiej w Brazylii” w Stanie S. Paulo pod kierownictwem p. J. M. HOLESKIEGO.
Rua Sebastião Pereira 9 (Przy Largo do Arouche)

Z Junaka

Dnia 19. stycznia 1936 roku w niedzielę o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa Polskiego Rua Tibiriça 12. Roczne Walne Zebranie „Junaka” i wybór nowego Zarządu.
Zarząd uprasza o liczne przybycie.
Po zebraniu herbata i wieczorek taneczny.

Wolny port w Santos

Przed dwoma przeszło laty projekt założenia w Santos wolnego portu, był roztrząsany, a istniały widoki urzeczywistnienia tego planu. Plan ten był wzięty pod uwagę wraz z innym, przez ówczesnego wojskowego interwentora a mianowicie powstał projekt połączenia portu w Santos, liniami kolejowymi z Paragwajem a możliwie i z Boliwią, koleją żelazną poprzez Matto Grosso i S. Paulo. Również powstała myśl, by do tego celu użyć kolej Mayriak — Santos, linie Sorocabany, linie São Paulo i Północno — Zachodnią. Plan ten nie doszedł do skutku, możliwie z powodu zakreślenia go na zbyt wielką skalę.

Obecnie sprawa znów została poruszona przez prasę krajową, przyczem autorzy powołują się na wolny port w Hamburgu i wynikające stąd dla Niemiec korzyści. Możliwie, że obecnie projekt ten zostanie wzięty poważnie pod rozwagę i po przeprowadzeniu studiów zostanie urzeczywistniony.

Potrzeba pięciu krawców. Dwóch pierwszorzędnych. Oferty listownie CIA POLHOS, Rua Sebastião Pereira 9, São Paulo.

Kto chce dorobić się fortuny, zaciągając handlować małym kapitałem, niech napisze po informację na adres:
A. PARS, Rua Faustolo 73
São Paulo. 53-5

ZAKŁAD KRAWIECKI
„ALFAIATARIA ECONOMICA”
Ubrania podług miary i gotowe.
Wincenty Pożerski właśc.
ysaand 26 — y São Paul

PALACZE
ZNAWCY TYLKO ZAŚWIADCZAJĄ,
że palenie papierosów jest przyjemne wtedy, gdy używane są higieniczne i nieszkodliwe
TUTKI PAPIEROSOWE,
które oczyszczają nikotynę przez nałożoną wate w środku tutki. Cena za 100 sztuk tutek tylko 600 rejsów, za tysiąc 4\$800, a z przesyłką do innego miasta 6\$000. Maszynka do robienia papierosów 1\$000. Sto książeczek bibułek paryskiej do robienia papierosów 12\$000.

MAURICIO STADLER
PIERWSZA FABRYKA TUTK PAPIEROSOWYCH
Rua S. Cactano, 205 — SÃO PAULO, Cap.
POTRZEBUJEMY AGENTÓW I PRZEDSTAWICIELI.

EMPRESA NACIONAL
DE COMERCIO E CONSTRUÇÕES S. A.
Zatwierdzona i fiskalizowana przez Rząd Federalny.
SÃO PAULO — Siedziba główna: Rua Senador Felício, 4 - S Loja (Róg Praça da Sé). Caixa postal 2067 - BRASÍL.
Departament południowy — Ponta Grossa — Caixa postal 138 — Rua Augusto Ribas, 36 —

System przyjęty przez Emprezę Nacional de Comercio e Construções S. A. nie jest nowością. Jest on przyjęty zgórą od wieku w krajach europejskich.
Starajcie się osiągnąć własny dom. Wkładki miesięczne skromne. Budowlę od 5, 8, 7, 10, 12 do 20.000\$000. Wkładki miesięczne od 35\$000 do 175\$000. Zwracacie się po informacje pod adresem: Ponta Grossa, Caixa postal 138.
Agenci we wszystkich miejscowościach. 33-44

POSŁIJCIE SWOJĄ MAŁĄ FOTOGRAFJĘ

lub pamiątkowy widoczek krajobrazu, a z niego zrobimy wam wielki, artystycznie wykonany portret. Wykonujemy powiększenia olejne, kredkowe („crayon”), porcelanowe, emalia i t. p.
ZAWSZE NOWOŚCI
Ramy owalne, szklane wypukłe lub zwykłe. — Cenniki, informacje lub przedstawicieli wysyłamy na żądanie natychmiast.
PRACA NASZA OBEJMA KULĘ ZIEMSKĄ
Odpowiadamy na listy w językach: polskim, czeskim, rosyjskim, niemieckim, angielskim i we wszystkich językach romańskich i innych.
Zamówienia kierować na adres:
24-9 Alegria, Caixa postal 1965 — São Paulo.

PREZENT NA NOWY ROK

Najpiękniejszy prezent noworoczny zrobisz dla swych krewnych lub przyjaciół, gdy im zaprenumerujesz „GAZETĘ POLSKĄ”, jako niespodziankę na Nowy Rok.

J.M. Holeski
Rua Sebastião Pereira, 9
—São Paulo.—

Kinematograficzna scena

W tych dniach popołudniu, na ulicy Washington Luiz, zatrzymał się bardzo piękny, zamknięty samochód, tak że zdawać się mogło, iż jego właściciel oczekuje na kogoś. Raptem samochód ruszył z miejsca, przejechał szybko krótką przestrzeń, a w czasie jazdy otwarty się drzwi i wyskoczył z samochodu jakiś młody człowiek, trzymający gotowy do strzału rewolwer w ręku. Bez jednego słowa, tajemniczy mężczyzna strzelił do pewnego przechodnia, który ciężko ranny upadł natychmiast na ziemię. Morderca wystrzelał jeszcze z niedalekiej odległości cały magazyn naboju do leżącego na ziemi rannego, skoczył następnie do samochodu i odjechał, znikając bez śladu.

Widzowie tej krwawej sceny zawołali natychmiastowo policję i pogotowie ratunkowe, celem niesienia pomocy rannemu, w którym rozpoznano 24-letniego A. Martinezę, żonatego. Rany Martinezę budzą obawę o jego życie. Policja nie może rozwiązać zagadki tej tajemniczej zbrodni. Żona rannego podała do wiadomości policji, iż mąż jej przed ożenkiem, był zaręczony z inną panną, więc pozostało przypuszczenie, iż ktoś z bliskich krewnych jego byłby narzeczoną, dokonaj tej zbrodni, mszcząc się za opuszczoną.

Udawał niewiniątka

Policja przychwyciła, przed kilkoma dniami na Avenida Paulista złodzieja samochodów. Przy badaniu podał się za Manoela Cavalcantiego, który bardzo zgrzyziony, utrzymując, że popełnił pierwszy raz w swym życiu czyn tak karygodny. Wobec tego zażądano z Rio wyja-

śnienia co do jego osoby. Pokazało się, że jest to bardzo dobry znajomy tamtejszej policji, który znany jest aż pod ośmiu nazwiskami, 23 razy został przychwycony na kradzieży, 16 razy odsiedział w więzieniu, w każdym razie przez niezbyt długi przeciąg czasu. Policja rioska zażądała, by po odcieleniu kary, obiecując młodzieńca zostawić odwiezionego do Rio de Janeiro, gdzie zamierza zastosować do jego osoby nauczki, która by go raz na zawsze oduczyła od złodziejskich wyczynów.

Rio

Z Rio de Janeiro otrzymaliśmy od ks. Trzebiatowskiego b. wydawcy naszego pisma życzenia świąteczne i noworoczne, z którymi dzielimy się z naszymi czytelnikami, i za które zasłużonemu kapłanowi w Paranie serdecznie dziękujemy.

Redakcja.

Bardzo ważny projekt dla Parany został przedstawiony Izbie Federalnej

Parański poseł Lauro Lopes przedłożył Izbie projekt, który wejdzie pod rozprawę, mocą którego, rząd parański byłby upoważniony do zwiększenia o 20.000 kontów emisję apolis, wymienionych w dekrecie z dn. 18-go grudnia r. 1932, przyozem, mają być zachowane wszystkie postanowienia prawne odnosnego dekretu. Kasy emerytalne i pensyjne, oraz inne pokrewne instytucje zostaną upoważnione do użycia części swych rezerw na zakupno rzeczonych apolis.

Policja poszukuje odpowiedzialnego za zamordowanie por. włoskiego Barbaniego

Policja rioska czyni poszukiwania celem znalezienia tego, który rozkazał niejakim Ramonowi, człowiekowi upośledzonemu na umyśle, zamordować włoskiego porucznika Hugona Barbani, dodanego do włoskiego poselstwa w Rio de Janeiro. Został uwieczniony w Niteroiy niejakim Humberto Huckfeld, który zdaje się, był duchowym autorem morderstwa. Sądzą, że zbrodniarz jest agentem międzynarodowym, pracującym dla jakiegoś zainteresowanego państwa, chcącego posiadać sekretne papiery, które znajdowały się w posiadaniu nieśczęsnego porucznika włoskiego.

Przewieziono do więzienia w Rio de Janeiro kapitana Agostinha Pereirę

Komendant 5-go okręgu wojennego, generał Arnaldo Paes de Andrade, rozkazał by został dostawiony do Rio kapitana Agostinha Pereirę, szefu spisku komunistycznego w Kurytybie. Dzienniki rioskie i paulistańskie podały szczegóły tego niegodziwego spisku, które nam były wprawdzie znane, lecz nie pisaliśmy o nich gdyż reszta prasy miejscowej zachowywała pościągawę milczenie. Obecnie, gdy rzecz stała się powszechnie znaną możemy wyrazić, iż spiskowcy chcieli wykorzystać nabożeństwo żałobne, które zostało odprawione za spokój duszy kapitana lotnika, który zabił się w czasie lotu nad miastem. Było ogromne zdumienie księdza proboszcza katedry, gdy ujrzał, że żołnierze ustawiają naokoło katafalku karabiny maszynowe i inną palną broń. Ksiądz o ile nam wiadomo, zawiadomił gwardzistę cywilnego, który do-

niósł swej władzy, a ta zapobiegła wykonaniu strasznego planu. Komuniści zamierzali wystrzelać w kościele przedstawicieli rządu i wyższych oficerów, a następnie zagarnąć władzę. Na szczęście obrzydliwa zbrodnia nie przyszła do skutku, lecz sam zamiar świadczy o braku wszelkiej moralności u komunistów, pragnących w tak ohydny sposób sprofanować świątynię pańską.

Harcerze wenezuelscy omal nie padli pastwą krwiożerczości Lampeona

Przyszli do Bahji, harcerze wenezuelscy, w liczbie 50-ku, wiedzeni przez harcmistrza, pana Andrego Zanubracę, odbywający marsz z Caracas do Rio de Janeiro. Oddział harcerski wszedł na terytorium brazylijskie, w mieście październiku gdzie ich spotkała niemiła przygoda, gdyż zostali napadnięci przez bandytów, dowodzonych przez Lampeona. Dzięki wstawieniu się, za nimi kochanki rozbójnika, unikli szczęśliwie śmierci.

Przegłosowanie poprawek do Konstytucji Federalnej

Rozprawa nad poprawkami do Konstytucji Federalnej, w trzecim czytaniu, odbywała się dn. 17-go b. m. Poprawka nr. 1-szy, wprowadzająca automatycznie stan wojenny w całym państwie, w razie wewnętrznych zaburzeń, została uchwalona 210 głosami, przeciw 59-ku. Poprawka nr. 2-i pozwalająca na odebranie stopni wojskowych oficerom zamieszanym w bunt lub knującym przeciw państwu ustrojowi, przeszła 216-u głosami, przeciw 53-m. W końcu Izba uchwaliła pełnomocnictwa dla Prezydenta Republiki, pozwalające usunąć ze służby lub pozbawić emerytury każdego urzędnika aktywnego, lub znajdującego się w stanie spoczynku biorącego udział w ruchu rewolucyjnym przeciw państwu publicznemu lub ustrojowi państwu. Poprawka została przyjęta głosami większości a nawet sześciu posłów z opozycji głosowało za projektem rządowym. Po przegłosowaniu projektu poprawek, został on odesłany do Senatu, który tego samego dnia wieczorem odbył nadzwyczajne posiedzenie i wybrał komisję, mającą przestudować projekt. Komisja miała wydać swe orzeczenie, do dnia 18-go, najdalej o 3-ej pop.

Zawieszenie Stanu Obłączenia na dwa dni

Z powodu narad nad poprawkami do Konstytucji Federalnej pan Prezydent zawiesił na dwa dni, t. j. na 17 i 18 grudnia stan obłączenia. Również na te dwa dni, została wstrzymana cenzura pism.

Wypędzeni z terytorium Brazylii

Pan Getulio Vargas podpisał dekret, wypędzający z terytorium Brazylii, hiszpana Leoncia Martinezę i włoską Joana Casciano niebezpiecznych dla porządku publicznego, jak to stwierdziła policja Stanów S. Paulo i Parany.

Chciał uciec kapitan Agildo Barata, szef buntowników

Kapitan Agildo Barata, który stał na czele buntu 3-go p. p. uwięziony na statku „D. Pedro II”, wyskoczył przez parapet do morza i odpłynął 300 metrów od okrętu. Wysłana za nim w pogoni szalupa okrętowa, dopędziła go a załoga wyciągnęła go z wody i odwiezła z powrotem na statek.

Przeciw zamaskowanym komunistom

Prasa prowadzi kampanję przeciw zamaskowanym komunistom, którzy zajmują stanowiska rządowe i pobierają wielkie pensje. Między innymi wymieniają pana Mauricia de Lacerda, który zarabia jeszcze dotychczas 10 kontów miesięcznie od Prefektury, pomimo, iż jest znaną rzeczą, że należy on do stronnictwa rewolucyjnego Aliança Nacional Libertadora.

Cukierki Lachowackiego i Kuli Czekolada 100 szt. 7\$000
1000 bibułek 2\$000
Gazety: GAZETA POLSKA i Lud jak i kalendarze
Cygarne od 6\$000
Florecki — Praça Tiradentes, 305

25 LAT TEMU

CO PISAŁA „GAZETA POLSKA” W ROKU 1911

Od Nowego Roku zaprowadzimy pewną skromną nowość: oto w każdym numerze znajdzie Czytelnicy kącik, który przyniesie najciekawsze, wybrane wiadomości, jakie „Gazeta Polska” podawała równo przed ćwierć wiekiem.

Na wstępie podamy kilka najważniejszych wiadomości o ówczesnej Gazecie.

Pismo prowadził, jako wydawca i redaktor M. Gross, właściciel księgarni w Kurytybie. Mieściło się ono przy placu Tiradentes, pod nr. 47, „obok Kamery”.

Tytuł ozdobny, taki sam, jaki dotrwał do 1924 roku, i który starsi ludzie dobrze jeszcze pamiętają, z ukwieceniem, szarfami, herbem Polski i Litwy. Jako hasła, ponad tytułem widnieją dwa wzwania: „Naród który ma szkołę, ma przyszłość” i „Oświata, to potęga narodów”.

W podtytuł czytamy: „Najstarsze i najpoczytniejsze pismo polskie w Południowej Ameryce, wychodzi w piątek każdego tygodnia”.

Przedpłata wynosiła rocznie: w kraju 8 mlr., a zagranicą 10. Cena ogłoszeń: 100 rejsów od wiersza.

Adres pocztowy ten sam, co dzisiaj: Caixa Postal „B”. Pismu naszemu należałby się zatem od pocztu medal za tak trwałe trzymanie i opłacanie tejże samej skrzynki pocztowej i kto wie, czy w Kurytybie istnieje inny podobny przykład.

Ze wstępnych objaśnień wydawnictwa, w jaki sposób należało nadsyłać przedpłatę, wynika, że w owych czasach Brazylija nie

znała jeszcze popularnych dzienników „listów pieniężnych”. Czytamy bowiem taką wskazówkę: „Gdzie pocztą nie wyjdzie „vales postaes”, można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą”.

Agentów i przedstawicieli miała wtedy „Gazeta” tylko kilku. Oto oni:

Arakurja — Józef Tyrka
Ponta Grossa — Bolesław Kozłowski
Św. Mateusz — Jan Puchalski
Prudentopolis — Jan Szklaniarz i Adolf Schirl
Argentyna — „The Standard”
c. Maipu, 152 B. Aires.
Stany Zjedn. — „Ameryka-Echo”
w Toledo, Ohio.
Austria (!) — G. Gebethner
w Krakowie

Objętość „Gazety” wynosiła 4 strony tegoż formatu, co i dzisiaj. Ostatnią stronę zajmowało kilka wielkich ogłoszeń.

A teraz jeszcze parę słów, dla odmalowania ówczesnego tła. Rok 1911 jest jednym z lat napywów lubelsko-siedleckiego (1908-14), kiedy powstały Erechim, Cruz Machado, osady w dolinie Ivaí. Od założenia Piłarsinja zbiegło już było wtedy 40 lat, a kolonie z pierwszej gorączki królewskiej, Felicjanowo, Masaranduba, Luceana, Św. Mateusz, Św. Barbara, mając po 20 lat istnienia, były już dość silno zakorzenione w nowej ziemi. „Gazeta” sama liczyła 19-ty rok istnienia, obok niej wychodził w Kurytybie „Polak w Brazylii” Kazimierza Warchałowskiego.

Rio Grande do Sul

Jak łepić szarańczę?

Czytelnik naszego pisma, p. Antoni Rozorowski z Santa Maria podaje następujący sposób łepienia szarańczę: Ponacznać sobie miejsca, gdzie szarańczę znoszą jajka, a po 20-tu dniach, gdy poczwarki poczną wyłazić, ponasypywać na nie ziemi do 10 cm. wysoko, aby się podusiły.

Właściciel kamieniołomu zdradziecko postrzelony przez swych byłych pracowników

W Porto Alegre, przy drodze Matto Grosso znajduje się kamieniołom własności firmy Piatelli i Bracia. Jeden z właścicieli, nadzorował w tych dniach roboty, gdy wszedł do kamieniołomu był jego robotnik Amadeu Paradiso i w sposób grubiański począł się odgrażać, że musi załatwić obrachunki z szoferem firmy. Właściciel zwrócił mu uwagę, że miejsce jest nieostojne do załatwiania osobistych spraw. Raptem dały się słyszeć rewolwery, strzały, poza obrębem kopalni, co zwróciło uwagę pana Piatellogo, który odwrócił się, by zobaczyć, co się właściwie dzieje. Wówczas Paradiso postrzelił swego dawnego chlebodawcę w ramię. Jego towarzyszy Arcangelo Leonardi strzelał by zwrócić na się uwagę, a Paradiso, korzystając z nieuwagi Piatellogo, wsadził mu kulę w ramię. Po dokonaniu tego barbarzyńskiego czynu obaj złościny uciekli ile siły w nogach. Paradiso już po raz trzeci urządził napady i zraniał niedawno dwóch towarzyszy pracy, a Leonardi był karany za kradzież koszt kamieniowych, które firma Piatelli dostarcza do prefektury. Ranny właściciel kamieniołomu został zaopatrzonej przez pogotowie ratunkowe. Obu opryszków policja nie zdołała jeszcze pochwylić.

Niemila a nieoczekiwana wizyta

Grzeszny człowiek może do czekać się zawsze jakiejś niemiłej wizyty. Może to być krawiec, żądający zapłaty rachunku, słoń który się wyrwał z cyrku, lub jaguar który zabłądził i wpadł do miasta, a nawet jakaś stara „ciocia”, której człek nie pragnąłby nigdy spotkać.

Lecz żeby spotkać się we własnej sali przyjeźdźcy z tramwajem, to rzecz nadzwyczajna, dzisiaj zdarza się podobno w Rio Grande do Sul dość często. Otóż postrach samotnych przechodniów, oraz waleśających się

psów i kotów, klekocący tramwaj, nr. 165 pędził chyżego truchta, w dzielnicy portalegreńskiej S. João, ulicą S. Pedro. Ni z tego, ni z owego staruszek nabrął nieprzyzwoitej fantazji i wyskoczywszy ze szyn, potoczył się galopem po cemicie ulicy, wydrapał się na chodnik i całą siłą swego pękatego, a niezgrabnego ciała wyrzwał w ścianę domu Nr. 1213. Zna właściciela nieruchomości, która stała się naraż ruchomą, p. Leontina Wolf, słysząc straszny hałas i szcęk na ulicy, wyrwała z saloniku przez okno i dostrzegła nadlatującego potwora. Nie było czasu cofnąć się, gdyż wagonik palną całą siłą w frontową ścianę, wybił ogromną dziurę i wjechał do saloniku. Piętnastoletnia córka pani Wolfowej, spoczywająca na kanapie, sama właścicielka domu, który w tej chwili posiadał za ledwie trzy ściany znikły jak marzenie, pod olbrzymią kupą gruzów, cegieł i potrzaskanych mebli, a tylko kilka nóg poruszających się zżawo z pod gruzów, świadczyło, że w tym ongiś salonie znajdowały się niedługo niewiasty. Sam pan Wolf, nadbiegł i zobaczywszy wagonik w salonie struchlał. Na szczęście ujrzał nogi, które poznał po zdeptanych szynach i wyciągnął połowicę i latałoś z pod złomu. Obie oprócz nadwyżżenia kilku kości, guzów, sińców, i podrapań, nie odniosły znaczniejszych szkód. Na stacji ratunkowej, zaopatrzone oliary klekota, które oprócz bolesnych porażeń, nadsyłały się ponadto potężnego strachu. Stroskany mąż i ojciec zapewne nie da się lada drobnotką pocieszyć i Two Tramwajowe, ma niemiły proces na widoku, spowodowany wybrzykiem niesamowitego wagoniku.

Kongres Nauczycieli Rio-grandenskich

Związek Nauczycieli Riograndenskich wspólnie z Syndykatem Nauczycieli, zwołał Kongres Nauczycieli z całego Stanu do Porto Alegre.

Obrady Kongresu rozpoczną się dnia 8 stycznia i trwać będą do 12-go stycznia p. n. Spodziewanym jest przybycie delegatów wszystkich organizacji nauczycielskich w całym Stanie. Ponieważ data zamknięcia wystawy w Porto Alegre jest oznaczona na dzień 15-go stycznia, przeto wszyscy uczestnicy Kongresu będą mieli sposobność zwiedzenia jej.

Żniwiarka

do żyta, pszenicy, owsa, trawy na sprzedaż

Cena okazyjna 800\$000

Stanisław Szczypior — Contenda

S. - O. - S.

Związek Amatorów Sceny w Kurytybie (Z. A. S.)

Jedno zebranie, drugie, trzecie — a ludzi niemal Co robić?

Biedny prezes p. Mazurek jest w czarnej rozpacz. Po dwumiesięcznej mecie rezygnuje ze swego stanowiska. C. Z. P. skoniętności bierze Z. A. S. pod opiekę, rozciąga nad tą instytucją swoją kuratelę. Znowu projekty, namysły, dyskusje. Spróbować, jeszcze zebranie, może teraz przyjdą? Wice sekretarz kropi komunikat i trąbi na alarm. Tak jak tonący okręt nadaje krótkie, radiowe znaki s.-o.-s. również C. Z. P. wzywa swym komunikatem wszystkich, komu teatr polski leży na sercu.

Po komunikacie zebraliśmy się 10 b. m. w siedzibie C. Z. P., aby radzić. Już przyznać trzeba, że znalazło się 20 osób, których los teatru obchodzi, chcieliby coś poradzić. Mówiliśmy tam sporo, ale w konkluzji doszliśmy do przekonania, że jest nas zbyt mała garstka, aby ten węzeł gordyjski jednym zamachem rozciąć.

nie nie ukazały się dobrze za-grane i jeszcze lepiej opracowane dwie sztuki. Czego tu nie grano?

Wprost okres ten można śmiało nazwać „wyscigiem pracy teatralnej”. Ficiński, Trojan, Morozowicz jako organizatorzy cudów dokonywali. Proszę tylko przejrzeć repertuar, a wystarczy ocenić odpowiednio pracę kierowników i amatorów, a więc: „Dziady” Mickiewicza, „Popychadło” Bogusławskiego (który mówiąc nawiasem był grany w całości), „Mazepa” Słowackiego, „Zaczarowane Koło” Rydla, „Sublokator” i „spadkobierca” Drzymały Siedleckiego, „Śluby panieńskie” Fredry, Wesele Wyspiańskiego „Towarzysz pancerny” Wołoskiego, „Mąż z grzeczności”, „Grube ryby”, „Panna mężatka” — to zaledwie część jak sobie przypominam z repertuaru polskiego.

Czyż te sztuki nie zostawiły po sobie śladu?

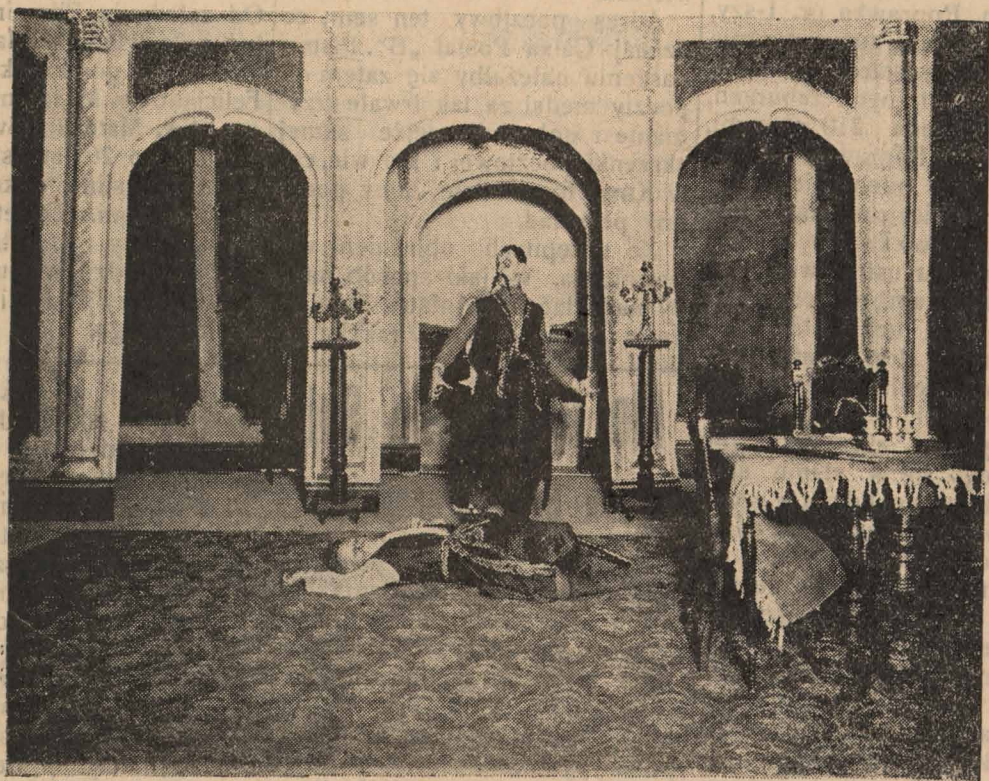
sceny kosztowała 40:000\$ — to tylko zrobione z przyczyn widowskich.

Mój Boże, ile to razy słyszałem oklepny frazes, że przedstawienie daje się jako dodatek do balu, a dżę! Idźcie na bal, gdzie nie ma przedstawienia — 100 osób dosłownie 100 osób, pustki, aż nieprzyjemnie! Stąd jasny wniosek, Kurytyba przywykła do teatru i bez niego do Związku nie pójdzie. Każde przedstawienie, lepiej, czy gorzej opracowane, ściga publiczność, ale bal...?

Czyż to nie jest najlepszą nagrodą za pracę dla tych, którzy cały swój wolny czas teatrowi poświęcają?

Wróćcie na scenę!

Zapomnijmy o pretensjach i swarach. Czyż mam Wam stawiać przykład narodu Niemieckiego i Polskiego?



Scena z „Zaczarowanego Koła” Rydla

Zdaje się, że dobrze zrobiliśmy postanawiając: 1. zebranie uważać za informacyjno-propagandowe, 2. przedyskutować wśród kurytybian, czy Z. A. S. ma pozostać instytucją samodzielną, czy też sekcją Związku? 3. sprowadzić na przyszłe zebranie przynajmniej 100 osób, 4. zebranie decydujące odbędzie się w sali Związku Polskiego o 8-ej wieczór w dniu 3 stycznia 1936. Rozmowy nasze były nacechowane troską o kultywowanie żywego słowa polskiego, ze sceny i rzeczowe rozwiązanie całego problemu teatralnego, który doniedawna spoczywał w rękach Z. A. S.

Po zebraniu wdałem się w dyskusję z niektórymi z obecnych i na podstawie własnych przypomnień odtworzyłem przeszłość. Przeszłość, która tylko przynosi zaszczyt tej instytucji, a prowadzącym należną cześć.

Doskonale kurytybianie pamiętają, okres wyjątkowy pracy teatralnej na scenie Związku i Szkoły Ludowej — ja pokuszę się o zebranie wszystkiego, bez dokumentów, a tylko na podstawie pamięci. To też zgóry proszę nie brać mi tego za złe, że to i owo pomnę. A jakoś tak wypadło, że na drugi dzień po moim przyjeździe z Polski (1927 r. marzec) grano w Związku „Damy i huzary”. Byłem tak oczarowany przedstawieniem, że nie zdołałem powstrzymać się od wyrażenia swego podziwu dla amatorów, gdyż sam w Warszawie brałem udział w przedstawieniach teatralnych.

To było moje pierwsze zetknięcie z teatrem w Kurytybie. Później trochę powstał Z. A. S., którego założycielami byli: Panowie Ficiński, Trojan, Oldakowski, Wojnarowski, Czarnecki i z Pań Lachowskie (obecnie Ficińska i Morozowiczowa), Oldakowska (Skalska), Bieńkowska i wiele innych, których nazwisk nie pamiętam. Dzięki organizacji z jednej strony Z. A. S., a z drugiej T. K. T. (Towarzystwa Kultury Teatralnej) praca w zespółach jeszcze bardziej się wzmożyła i wprost osiągnęła swoje szczyty. Nie było miesiąca, aby na sce-

A teraz repertuar współczesny: „Proces Marii Dagen”, „Dar poranka”, „Tajemniczy Dżem (James)”, „Biedna jak mysz kościelna”, „Dobrze skrojony frak”, „Ucieka mi przepióreczka” Żeromskiego, „Chata za wsią”, „Noc lipcowa”, „Wojna z żonami”, „Wesele Fonsia”, „Wiecek i Wacek”.

Dwie rewje opracowane przez miejscowe siły, tak pod względem treści jak i muzyki, oraz operetki „Królowa przedmieścia” i „Nitouche”. A proszę przypomnieć sobie „Dia do Parana” (1931 r.), gdzie nawet p. Neuman W. jechał jako krakowiak na koniu. Przecież to była rzecz monumentalna! Polacy wśród wszystkich narodów zajęli pierwsze miejsce, które zresztą za trzymali i na następne lata. Tańce: mazur i krakowiak ośniewali dosłownie publiczność, a Polacy nie schodzili z ust w dyskusjach towarzyskich.

Jaki entuzjazm wzbudził teatr polski w Kurytybie, najlepszym dowodem są wspomnienia tych wszystkich dekoratorów, krawców i szewców, którzy całą pracę dawali bezpłatnie, a także p. Schulz (tartacznik) za 5:000\$ zbudował pokój plastyczny (projektu p. Kremeli), który ofiarował Morozowiczowi, a on później Szkole Ludowej.

Proszę wziąć pod uwagę, że dobre przedstawienia, z wystawą bogatą nigdzie nie dają dochodów, a jednak tylu było ludzi oddanych sztuce, że potrafili i kierownika opłacić i zawsze deficyt pokryć. Zresztą Z. A. S. nie ograniczał swej pracy tylko do Kurytyby — przeciwnie nawet wyjeżdżał w interior, aż do Ponta Grossy i raty. No oczywiście o balach wprost mówić trudno — to były bale, na które o zaproszenia wprost walczono podstępnie; śmiało możemy powiedzieć, że przez ostatnie lat dzieśnię Polacy, jedyni na całą Amerykę Południową, dzięki Z. A. S. Swoi posiadali stały teatr. Teatr, którego dziś majątek sięga 20:000\$! Przecież nie kto inny, a Z. A. S. zakupił wszystkie dekoracje z Guairy, przecież tylko dzięki Z. A. S. został do takich rozmiarów rozbudowany Związek Polski, którego przebudowa i dobudowa

Patrzcie, ile wieków byliśmy dla siebie obojętni, a dziś znaleźliśmy wspólną platformę dla współpracy.

Wiercie mi, że jestem między młotem i kowadłem, sam jako członek ZAS. ani do jednej, ani do drugiej grupy nie mam żadnych osobistych pretensyj, ale dajbóg będę zły jak Gruda złym potrafi być. Założę „czarną rekawiczkę”, albo „złotą twarz” i będziemy sięgać do 5-go pokolenia tych, którzy w dniu 3 stycznia nie stawiają się w Związku, aby teatr polski w Kurytybie na nogi postawić!

Publicznie Was wzywam Trojanowie i Ficińscy, Oldakowscy i Morozowicze, Duszcza i Adamki i wielu, wielu innych — do szeregu!

Znak ratunku dany. Wierzę, że nie będzie takich, którzy nie pospieszyliby na pomoc tonącemu, a Z. A. S. tonie i na wszystkie strony nadaje trwożliwy sygnał S. — O. — S.

Eugenjusz Gruda

Mydła toaletowe od 500 reis
Szczotki do zębów od 1\$500
Turkacka tabaka w listach k. 12\$
Pugilaresy od 3\$500
Grzebienie od 1\$000
Zarówki 1\$800, 2\$2, 2\$5, 3\$500
Lampki na 8 świec 2\$200
Cuias e bombas p. chimarrão
CHAR. LIBERTY-Pr. Tiradentes 305
HURT DETAL

E. C. SCHULZ & CIA.

NASTĘPCY Cezara Schulca

Najlepsze pieczątki. Najlepiej zaopatrzona kielgarnia i papiernia. Przybory do rysunków technicznych. Różnice, lichterze, kieliszki do nabożeństwa, medalliki, krzyże, statuy do kaplic i kościołów, obrazy religijne we wszelkich rozmiarach. Wszelkie przybory szkolne.

Wielka sprzedaż po cenach niższych

Rua Barao do Serro Azul 68-72

KURYTYBA.

„Jeżeli nie posmarujesz, to nie pojedziesz”

czyli: jak się podróżuje koleją w Abisynji

Stolica Abisynji Addis Abeba połączona jest z portem francuskim Dżibuti linią kolejową, długości 784 km. Budowa tej kolei została rozpoczęta w r. 1897 i w r. 1926 została doprowadzona do Addis Abeby. Pociągi kursują na niej tylko dwa razy w tygodniu i to tylko podczas dnia, gdyż podróż w nocy grozi wielkim niebezpieczeństwem ze strony dzikich zwierząt, lub olbrzymich żółwi, które całymi stadami rozkładają się na torze. Na stacjach Diredaui i Alnake podróżni zmuszeni są nocować w hotelach.

Co 2—3 godziny pociąg zatrzymuje się na stacjach tak pierwotnych, że o tem, iż są to stacje, mówi jedynie nazwa. Na każdej z nich czarna policja przyjmuje pociąg z niespotykany mi niedzie honorami: — na „prezentuj broń”.

W wagonach, rozpalonych przez słońce, panuje upał piekielny. Jedynym skutecznym środkiem przeciwnemu jest zastanianie okien drewnianymi żaluzjami, które tutaj zastępują szyby.

Pomimo to podróż na jedynej abisyńskiej kolei, t. zw. „Nosorożec-Ekspres” daje wiele niezapomnianych wrażeń, dla których warto się narażać na wszystkie związane z nią trudy. Sapigacy i asmatyczni ten ekspres afrykański biegnie przez okolice, w których stadami wędrują się zwierzęta, jakie poza Afryką można spotkać tylko w najbogatszych ogrodach zoologicznych. Krajo-brazy pustynne, gdzie oko napróżno wypatruje choćby najmniejszej trawki, ustępują na przemian miejscom przebogatej roślinności podzwrotnikowej lub stepom, w których kryją się lamparty, gazy, strusie i tysiące egzotycznych zwierząt, często nam nawet z nazw nieznanych.

W niektórych okolicach upał dochodzi do 44 stopni C. w cieniu, a nocami, gdy zwykle jest chłodniej, termometr nigdy nie opadnie poniżej 35 stopni. W takich warunkach „Nosorożec-Ekspres”, który tę dumną nazwę wypisał sobie na lokomotywie w dwóch językach: francuskim i etiopskim, zużywa niesłychaną ilość smarów. I tutaj świetne zastosowanie ma znane przysłowie: „Jeżeli nie posmarujesz, to nie pojedziesz”.

„Nosorożec-Ekspres” ma taki sam podział na klasy, jak gdzie indziej, z tą tylko różnicą, że klasy I i II, których wagony ponoszone są na białe, przeznaczone wyłącznie dla Europejczyków, klasę trzecią zaś dla tubylców.

Największym niebezpieczeństwem dla Europejczyka, podróżującego „Nosorożec-Ekspresem” są malaryczne okoliczności.

Dla ochrony przed chorobobonami komarami podróżni zawieszają nad sobą, od sufitu do podłogi wagonu, zastony z muslinu i oryginalne te klosze zmniejszają w wielkim stopniu niebezpieczeństwo nabawienia się groźnej malarji.

Przybycie pociągu na stację, zwłaszcza na stacje większe, jest nieładą świętem dla tubylców. W Diredaui np. na jego powitanie przybywają tłumy, jak u nas na wielki odpust, rozbrzmiewając wielojęzycznym gwarem. Oprócz narzęczy miejscowych słychać co krok język francuski, angielski, włoski, niemiecki, turecki, grecki i, Bóg wie, jaki jeszcze.

Personel techniczny na kolei jest francuski. Główne warsztaty kolejowe znajdują się w Diredaui, w związku zaś z wojną rozpoczęto budowę drugich warsztatów w Addis Abebie.

Zupa z Uszu Ludzkich Przysmakiem Ludożerców Melanezyjskich

Znakomity podróżnik angielski i badacz środkowej Australji, L. Hamilton Rops, zdołał niedawno dotrzeć do wnętrza kraju Betinsa na jednej z wysp archipelagu melanezyjskiego. Jakkolwiek Oceanja uchodzi za część świata zupełnie już zbadaną, tem niemniej w głębi wysp melanc-

zyjskich żyją jeszcze szczepy, do których nie doszła zupełnie kultura. Część z tych szczepów uprawia ludożerstwo w tajemnicy przed białymi. Taki właśnie szczep spotkał Rops w swej wyprawie.

Opowiada on, że był przypadkiem świadkiem potwornego

obrzęd. Oto plemię tubylcze obchodziło uroczyscie swoje zwycięstwo nad sąsiednim plemieniem czarnych. Były te oba plemiona niebezpieczne, lecz bardzo krwiożercze. Młodzi wojownicy melanezyjscy, którym udało się zabić jednego z wrogów, byli dnia tego pasowani na pełnoprawnych członków plemienia. Każdy z nich przyniósł głowę pokonanego przeciwnika.

W przeciwieństwie do innych plemion melanezyjskich, które wędzą głowy zabitych wrogów, opisujący przez podróżnika angielskiego ludożercy uprawiają jeszcze bardziej ponury zwyczaj. Oto głowom poległych odcinają uszy i wrzucają je do specjalnego saganu, który następnie ustawiono nad ogniskiem. Po dłuższym okresie gotowania, ku przerażeniu Anglika, dzicy zdjęli sagan z ugotowaniami w nim uszami i odtańczywszy taniec śmierci, rozpoczęli jeść koszmarną zupę.

Jak zapewnia Hamilton Rops, zupa z uszu ludzkich uchodzi za specjalny przysmak wśród tamtejszych kannibalów.

Praktyczne rady

Wrzucając orzechy do gotującej się wody na przeciąg pięciu minut, a potem osłuszając je, można je łatwiej łupać i wydobywać ziarna w całości.

Złoczone ramy lusterek i obrazów czyści się dobrze białkiem jajka, lekko rozbitym, smarowanym na ramy miękkim pędzelkiem.

Uduśić w rondelku pomidor, pieprz zielony i cebulę, następnie przetrzeć przez sito, ostudzić, i ma się smaczny majonez rosyjski do sałat.

Nieużyte białka dadzą się przetrzymać w chłodnym miejscu dłużej aniżeli żółtka. Te ostatnie należy rozbić z lekką przed wstawieniem do lodowni. Naczynie z żółtkami musi być ściśle przykryte, by żółtka nie wysychały.

Butkę tartą lepiej jest trzymać w torebce papierowej. Trzymaną w słoiku nabiera niemiłego zapachu i smaku.

Szklanki po mleku myje się zawsze najpierw w zimnej wodzie, a dopiero potem można je myć w gorącej lub ciepłej. W ten sposób myte szklanki po mleku będą zawsze czyste.

NA ŚWIĘTA Bożego Narodzenia i Nowego Roku

przypominamy naszej licznej Szan. Klienteli, że jak w wszystkich latach, tak i w tym roku przewyższają nasze niezrównane produkty specjalne, jako to:

„Atlantiki” produktu używaj sówicie, Bo w jej piwie i szopsach płynie radość i życie.

WYROBACH browaru „Atlantika”

♀ CERVEJARIA ATLANTICA S.A. CURITYBA

„IMPERIAL”

„TOURINKO”

„PILSEN NACIONAL”

a szczególnie „SZOPS” w beczułkach jak i we fiaskach, przyczyniając się dużo do wesołości ogniska domowego

Chcąc mieć usługę punktualną, proszę się o wcześnie zamówienia osobiste lub przez nasze telefony nr. 790 albo 791

BROWAR „ATLANTICA”

CURITYBA --- Av. Iguassú nr. 153

Po śniadaniu Milford, wymówiwszy się nawalem pracy, pożegnał towarzysztwo, udając się do swego gabinetu.

Sir Bruce zaproponował przejście na werandę, wychodzącą na miniaturowy ogródek.

Podano kawę i likiery, zaś dla pułkownika, który ich nie znoś, „brandy and soda“, ów ulubiony napój wszystkich kolonialnych oficerów armii angielskiej.

Zapaliwszy cygara, biesiadnicy przez chwilę napawali się ich wonnym zapachem, błaząc wzrokiem po dziwacznych, karłowatych krzewach typowo japońskiego ogrodu.

Milczenie przerwał wreszcie sir Bruce, zwracając się do Pretwicza.

— Majorze — ozwał się — Skoro już los tak chciał, iż mimowoli stałeś się pan jedynym może świadkiem tragicznej śmierci Hitaschi'ego, wypadła, abyś pan został wtajemniczony w ów splot wydarzeń, których rezultatem stał się ten przykry wypadek.

Pułkownik skinął potakująco głową.

Sir Bruce ciągnął dalej.

— Panie majorze, czy pan domyśla się, kim był Hitaschi?

Pretwicz podniósł nań czy,

— Domyślam się sir — rzekł spokojnie. — Pierwsze podejrzenie zrodziło się w mej myśli w chwili, gdy umierający wciskał w moją dłoń medaljon, zaś utwierdziło mnie w tem przekonaniu przejęcie, z jakim Panowie przyjęli wiadomość o wypadku.

— Tak, nie mylił się pan w swych przypuszczeniach — potwierdził sir Bruce. — Hitaschi był naszym najzdolniejszym szpiegiem i śmierć jego jest nam nadzwyczajnie na rękę. Zwłaszcza...

Pretwicz spoglądał nań wyczekująco.

Sir Bruce przysunął się bliżej ku niemu.

— Zanim przejdziemy do szczegółów — ciągnął poufajnym tonem — chciałbym usłyszeć zdanie pańskie, majorze, o złotym niebezpieczeństwie.

Pułkownik, rzućwszy nawpół wypalone cygaro za parapet werandy, przesiadł się do nich i z zaciekawieniem utkwiał wzrok w twarzy Pretwicza.

Ten namyślał się przez chwilę.

— Złote niebezpieczeństwo? — powtórzył. — Wiem, iż istnieje teoria popularna zwłaszcza w waszej ojczyźnie, panowie i w Stanach Zjednoczonych, uznająca jako niezbity pewnik, iż rozbieżność charakterów i celów pomiędzy białą i złotą rasą doprowadzić z czasem muszą do ostrego konfliktu, wynikiem którego walka na śmierć lub życie między złotym i białym światem.

Czy teoria ta ma rację bytu... czy nie... powiedzieć napewno nie umiem, zwłaszcza, iż w mojej ojczyźnie, jako kraju, jak Panom wiadomo kontynentalnym, zagadnienie to doprawdy nie jest dotąd aktualnem.

Pozatem bawię na Wschodzie niespełna dopiero rok, więc nie mogę uważać się za znawcę problemów wschodnich, jednak co do mego osobistego zdania w twej kwestji, to sądzę, że... — urwał, marsząc brwi, jak gdyby namyślając się głęboko.

— Że co... majorze! — poddał pułkownik, nachylając się ku niemu.

Pretwicz obwiodł oku Anglików spojrzeniem.

— Sądę, że niebezpieczeństwo to może kiedyś rzeczywiście wyłonić się na widownię światła — dokończył.

Sir Bruce ucieszył się widocznie.

— Tak... tak... niebezpieczeństwo to jest realnem — potakiwał, trzęsąc energicznie głową.

— Ba! — dorzucił tonem głębokiego przekonania Macready. — Jest ono większe niż się może zdawać.

Pretwicz wzruszył lekko ramionami.

— Jednak różnimy się znacznie, moi Panowie, w swoich twierdzeniach — mówił. — Panowie są pewni, iż niebezpieczeństwo to istnieje już teraz, ja zaś przypuszczam, iż może ono powstać w przyszłości... i to bardzo dalekiej.

Macready aż uniósł się na krześle.

— Mylisz się majorze! — zakrzyknął gorąco. — Niebezpieczeństwo jest bliższe, niż go się spodziewamy. —

I zachęcony spojrzeniem ambasadora poczał wtajemniczać Pretwicza we wszystkie tajemnice, jakie od szeregu miesięcy pragnął wyświecić za pomocą Hitaschiego i całego szeregu wywiadców.

Major dowiedział się zatem i o ładunkach okrętowych i o zastanawiającym fakcie znikania oficerów japońskich i o wielu, wielu jeszcze innych tajemniczych wielce wypadkach, jakie, zdaniem Macready'ego i sir Bruce, powinny zbudzić czułość Starego i Nowego świata.

Pretwicz słuchał z uwagą.

Zagadnienie to było dlań nader ciekawem i z przyjemnością przysłuchiwał się wywodom takich dwóch wybitnych znawców Wschodu, jakimi byli sir Bruce i pułkownik.

Zwłaszcza ten ostatni prawie całą swą służbę wojskową spędził w oddziałach kolonialnych w Indjach, na wyspach archipelagu malajskiego, w Afganistanie oraz w Chinach.

Wśród kolonii europejskiej w Tokio uchodził on za autorytet w sprawach wschodnich.

Znał świetnie zwyczaje nawpół dzikich malajczyków, krwiożerczych afganów i układowych, a jednak tak podstępnych i okrutnych mieszkańców Niebieskiego Państwa.

Wobec Europejczyków nie tał się on zupełnie ze swą nienawiścią do żółtej rasy, co zyskało mu u niektórych, zwłaszcza młodszych członków kolonii białej, opinię potrosze dziwaka.

Pretwicz uważał go bardzo, wykazując dlań szacunek, jaki zwykle okazuje młodszy wiekiem wojskowy względem kolegi, którego całe niemal życie upłynęło wśród ciągłych walk i utarczek.

A pułkownik Macready bił się prawie bezustannie od chwili wstąpienia do szeregów armji.

Jako młody porucznik brał udział w straszliwej walce pod Omdurnanem z fanatycznymi wyznawcami Mahdiego, podczas powstania b kserów. potem w Transwaalu, w Afganistanie i wszędzie... wszędzie tam, gdzie całości imperjum angielskiego zagrozało jakiegokolwiek niebezpieczeństwo.

Podczas wojny europejskiej dowodził pułkiem indyjskich sepoy'ów, zdobywając najwyższe odznaczenia, jakie tylko dostępne były dla oficerów angielskich.

Obecnie od trzech lat sprawował obowiązki attaché wojskowego w Tokio, na które to stanowisko rząd londyński wysyłał z zwyczaj najbardziej zdolnych i zrównoważonych oficerów.

O jego zimnej krwi w obliczu niebezpieczeństwa opowiadano tysiączne historie; nie też dziwnego, że każde jego pojawienie się na zebraniach w Klubie Dyplomatów w Tokio wywoływało pewną sensację wśród nowoprzybyłych Europejczyków.

Macready nie był skłonny do łatwego obdarzania ludzi swą przyjaźnią.

Przenikliwy jego umysł, łatwość orjentowania się pozwalały mu na dokonywanie szczęśliwego wyboru wśród całej plejady znajomych.

Wybrańców swych darzył rzeczywistą przyjaźnią i zaufaniem.

Do wybrańców tych należał również i Pretwicz.

Stary pułkownik z upodobaniem patrzył na młodzieńczą, wysmukłą postać kawalerzysty polskiego, na jego swobodne, niewymuszone ruchy, na jasne czoło, znamionujące inteligencję i oczy patrzące na świat poważnie i uczciwie.

Pretwicz, jakkolwiek młody, odznaczył się chlubnie podczas najazdu bolszewickiego w 1920 r., co stało się głośnie w kołach wojskowych.

Na czele 2 ch detaszowanych szwadronów ułńskich i pół baterji lekkich dział dał się tak we znaki bolszewickim armjom, uwijając się na ich tyłach, że zrozpaczeni czerwoni dowódcy ochrzcili go mianem „wściekłego psa“, wyznaczając za jego głowę znaczną cenę.

Całe dywizje wysyłało przeciwko niemu, urządzano setki zasadzek, lecz wszystko to było daremnem.

„Wściekły pies“ wraz z swymi zabijakami zapadł przed pogonią w lasy i moczary, robił forsowne marsze, znikał na całe tygodnie, aby wreszcie wychynąć tam, gdzie go się najmniej spodziewano.

Na zasadzki odpowiadał zasadzkami, w których do łownie ginęły bez śladu całe pułki.

Doszło wreszcie do tego, iż oddziały czerwonej armji wysyłane przeciw niemu, ogarniał paniczny strach na samą wieść, iż „wściekły pies“ znajduje się w pobliżu.

O tych nadzwyczajnych jego sukcesach wojennych opowiadał Macreadyemu pułkownik Clermont, obecny attaché francuski w Tokio, który w 1920 r. przydzielony do misji wojskowej gen. Niessela bawił na froncie polsko - bolszewickim.

Podczas zebrań towarzyskich w „Klubie Dyplomatów“ Macready siedział zazwyczaj w małym saloniku w towarzystwie pułkownika Clermont i Pretwicza.

Tema em ich rozmów była zawsze wojna.

Macready miał niewyczerpany zapas wspomnień osobistych z czasów swej służby kolonjalnej, które opowiadał w sposób nadzwyczaj zajmujący.

Pretwicz całemi godzinami mógł je wysłuchiwać, podziwiając fenomenalną pamięć pułkownika i prostotę, z jaką ten podawał fakty, świadczące o swej nadludzkiej wprost odwadze i nietraceniu ducha w obliczu straszliwych niebezpieczeństw.

Major zauważył przytem, iż w ocenie wypadków Macready posiada nader krytyczny umysł, wzbogacony doświadczeniem życiowem.

Każde twierdzenie wypowiedziane przez pułkownika było wynikiem długotrwałych przemyśleń i poparte tak logiczną argumentacją, iż słuchacze przyjmowali je bez żadnych zastrzeżeń, jako nieulegający wątpliwościom pewnik.

To też rewelacje jego na temat tajemniczych wypadków wysyłania w niewiadomym kierunku transportów maszyn do wyrobu amunicji i znikania oficerów japońskich uczyniły na Pretwiczu duże wrażenie.

Pułkownik dostrzegł to i zadowolony ze siebie, ciągnął dalej:

— Mówisz, majorze, iż zagadnienie żółtego niebezpieczeństwa nie jest aktualne w twoim kraju? To tylko tak się zdaje... w istocie jest zupełnie inaczej.

Trzeba tylko sięgnąć myślą nieco napród. A najważniejszym jest aby ta myśl kroczyła etapami, budując, że tak powiem, zupełnie trwałe pomosty dla osiągnięcia celu, to jest do skonkretyzowania ich w niezbity pewnik. O óż, jeśli panowie pozwolą, postaram się to uczynić — mówił pułkownik.

Zapalono świeże cygara.

Pułkownik pociągnął spory łyk swej ulubionej brandy i zasiadł wygodnie w fotelu i rozpoczął rozwijać swe przewidywania.

Zdaniem jego starcie między białą i żółtą rasą stworzyłoby dło Polski poważne niebezpieczeństwo.

Rosja, tembardziej obecna, stanęłaby bez zastrzeżeń po stronie świata żółtych.

Pierwsze walki rozpoczęłyby się bezwątpienia na wschodzie i rzecz prosta, biali mimo oporu nie utrzymają się na brzegach Oceanu Spokojnego, ni Indyjskiego.

Przewidywania Macready'ego sięgały tak daleko, że przepowiadał on kompletne zajęcie przez żółtych Australji, wszystkich wysp na oceanie Spokojnym i podbicie Indji angielskich.

Lecz po tem wszystkiem nastalby kres podbojom żółtych ze względu na znakomitą przewagę sił białego świata na morzu.

— Dwie są bramy morskie, które mogliby wtargnąć żółci do Europy — dowodził — Suez i droga przez przylądek Dobrej Nadziei, ta ostatnia, co prawda, diablo długa.

Lecz obie te bramy wypadowe, na szczęście, są nader łatwe do obrony. W razie poważnego niebezpieczeństwa zagrożone ludy Europy rychło przetrwałyby Suez w twierdzą nie do zdobycia, zamykając tym sposobem drogę do serca Europy.

Istnieje jeszcze możliwość taka, iż armje żółte będą usiłowały przedrzeć się do B sferu.

Lecz nie będzie to zbyt łatwem.

Wystarczy ufortyfikować linię, dajmy na to, Aleppo — Trapezunt.

Kilkadziesiąt tysięcy dział na tak krótkim froncie powstrzymałoby na pewno żółte hordy.

A ostatecznie pozostaje w odwodzie druga linja obronna, to jest Dardanelle.

O sforsowaniu tych przeszkód dowódz wo żółtych nie mogłoby się kusć.

Parę milionów żołnierzy białych opartych o potężne fortyfikacje, wspomaganych przez jednostki floty w zupełności dałoby sobie radę.

— Jakie twoje zdanie, majorze? — zapytał, zapalając zagasłe cygaro.

Rada Naczelna Światowego Związku Polaków z Zagranicy w Krakowie

W niedzielę, dn. 17-go listopada rozpoczęły się dwu-dniowe obrady naczelnej organizacji Polonji zagranicznej w Krakowie. Sesje rady naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy rozpoczęło uroczyste nabo-

żeństwo w Katedrze wawelskiej. Członkowie rady, zebrali się o godz. 10,30 w sali Izby Handlowo-Przemysłowej w Krakowie. W obradach wzięli udział: prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy i minister Spraw

Wewnętrznych, Raczkiewicz, wiceprezesi Bronisław Helczyński, pr. N. T. A., mjr. Miecz. Fularski, Stefan Szczechowski, dyr. St. Lenartowicz, dyr. W. Ambroziewicz, przedstawiciele Polonji Zagranicznej: ze Śląska nad. Olzą dr. Jan Buzek i poseł do parlamentu praskiego, dr. Leon Woli, z Niemiec dr. Jan Karczmarek, z Austrii dr. Bruno Tennenbaum, z Łotwy Jarosław Wilpiszewski, z Rumunii ks. prał. Andrzej Łukasiewicz.

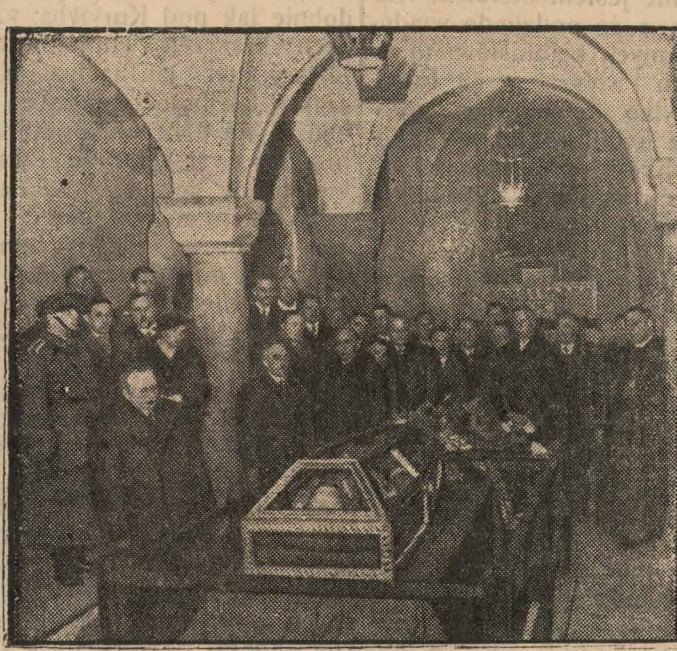
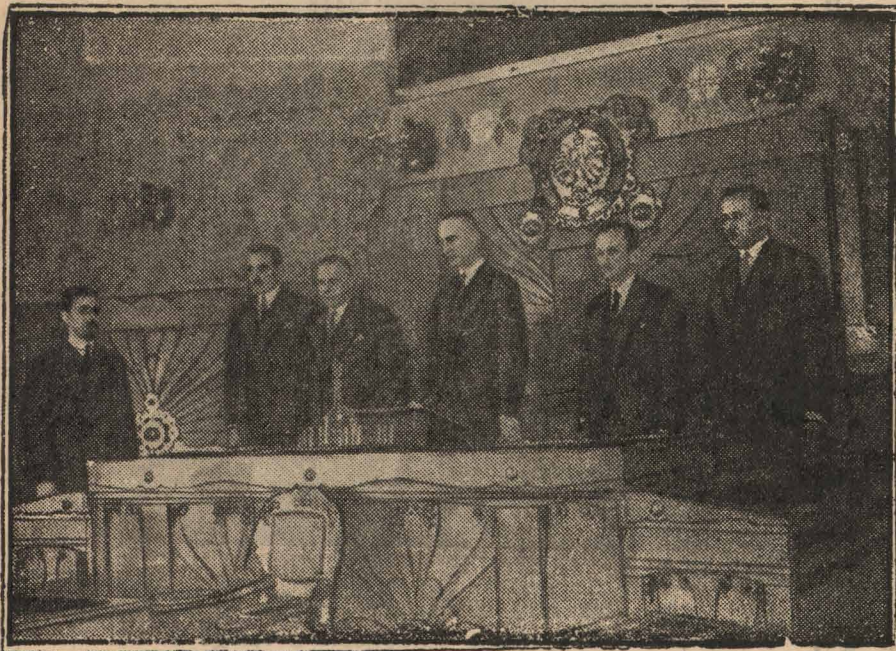
Obrady zajął minister Raczkiewicz, odczytując porządek dzienny, który przyjęto bez zmian, poczem zebrani uchwalili wystać hołdowniczy telegram do pana Prezydenta R. P. Prezes Raczkiewicz stwierdził ciężką rolę Polaków w niektórych krajach przygranicznych.

Cechą terenów przygranicznych jest stała nieustępliwa walka o każdą duszę polską, o każdy war-

sztat polski z największym trudem stworzony i utrzymany. Pomimo niesłychanego prześladowania Polaków w Czechach, ciężkich warunkach na Łotwie, w Niemczech, Rumunji i na Litwie z żadnego terenu nie można było zakomunikować faktu załamania się ducha polskiego, ani nawet opuszczenia jakiegokolwiek posterunku polskiego. Praca trwa, a nawet co ważniejsze — idzie naprzód. Omówiono akcję pro-

pagandową, organizację różnych zlotów i kursów.

O godz. 2-ej pop. rada zebrała się na dziedzińcu wawelskim, udając się do krypty Św. Leonarda, by złożyć hołd w trumny Marszałka Piłsudskiego, a następnie wzięła udział w uroczystościach na Sowińcu. Dalszy ciąg obrad odbył się w następny poniedziałek, dn. 18-go listopada, w którym to dniu nastąpiło zamknięcie obrad.



Obrazki obok przedstawiają:

1. Prezydium zjazdu rady naczelnej Światowego Związku Polaków, o. b. y. g. w. listopadzie w Krakowie
2. Hołd Światowego Związku Polaków u trumny Marszałka Piłsudskiego na Wawelu
3. Ambasador Stanów Zjednoczonych przybywa wraz z naczelniemi władzami Św. Z. Pol. na Sowińcu, aby złożyć na Kopcu Piłsudskiego ziemie, umyślnie w tym celu zebrana ze wszystkich stanów Unji amerykańskiej.

Stany Zjednoczone uczciły pamięć Mar. Piłsudskiego

Z inicjatywy Klubu Wielkopolski i Pomorski w Stanach Zjednoczonych, rozpoczęto zbierać w Ameryce ziemie ze wszystkich wybitniejszych miejsc historycznych Stanów, w których historii wielcy Polacy tak doniosłą odegrali rolę. Postanowiono przesłać ją w hołdzie, na sypanie kopca Marszałka Piłsudskiego. Zwrócono się listownie do wszystkich gubernatorów poszczególnych Stanów. W odpowiedzi nadeszły do komitetu listy gubernatorów, wyrażających radość, iż mogą w ten sposób spłacić w małej części dług wdzięczności zaciągnięty wobec Polaków przez Amerykę.

Ziemie zebrane ze wszystkich miejsc historycznych Ameryki Północnej i przewieziono do Polski, by złożyć ją w hołdzie wielkiemu Zmarlemu.

W piątek 16-go listopada, na krakowskim odwachu odbyła się uroczystość otwarcia skrzyni, zawierającej 53 urny z ziemią ze wszystkich Stanów Ameryki Północnej, jak również z terytoriów wysp Filipińskich i Hawajskich. Otwarcie nastąpiło przy obecności przedstawicieli rządu, zarządu miasta Krakowa, Światowego Związku Polaków z Zagranicy, delegata Polonji Amerykańskiej, p. Piskorskiego. Urny z ziemią amerykańską były wystawione na widok publiczny w ciągu soboty, a w niedzielę dn. 17-go listopada w uroczystym pochodzie przewieziono na Sowińcu, pod przewodnictwem p. ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. Cudahy jako specjalnego wysłannika i oficjalnego przedstawiciela prezydenta Roosevelta i Rządu Amerykańskiego.

O godzinie 1-ej na dworze krakowski ubrany w barwy polskie i amerykańskie zjechał pociąg warszawski, przywożąc ambasadora Stanów Zjednoczonych, pana Cudahy wraz ze świtą. Powitany przez wojewodę Matuszyńskiego, przeszedł ambasador Cudahy przed frontem kompanii honorowej 20 p. p. w to-

warzystwie dowódcy okr. korpusu.

Po ceremoniach i mowach powitalnych i wręczeniu ambasadorowi kwiatów, przez trzy małe krakowianki orszak ruszył autami ulicami Krakowa poprzedzony przez szwadron ułanów i stanął przy odwachu. Gdy ambasador Cudahy wysiadł na rynku, czterech trębacz w historycznych strojach, zadęli z wieży ratuszowej, grając starożytny hejnot.

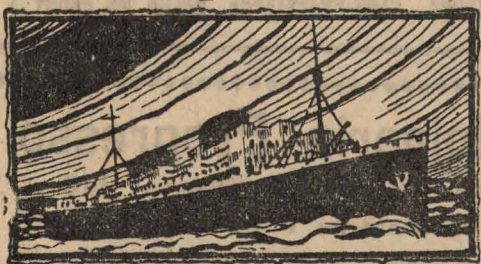
Na dwa maszty przed odwachem podniesiono uroczyste, gwiazdasty sztandar amerykański a następnie polski. Po odegraniu hymnów amerykańskiego i polskiego wynieśli harcerze urny z ziemią amerykańską i cały orszak ruszył autami na Sowińcu. Po całej drodze, po której posuwał się orszak, witały ambasadora tłumy krakowian, młodzież, poczty sztandarowe, wojsko. Przybyły delegacje z różnych okolic Polski, między innymi delegacja górali z muzyką itp. Gdy orszak przybył do stóp kopca, kompania honorowa 3-go p. strz. podh. sprezentowała broń. Przemawiali dr. Radziński wiceprezydent miasta Krakowa, w zastępstwie chorego prezydenta dra Kaplickiego, prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy i minister Spraw Wewnętrznych p. Raczkiewicz, p. Florjan Piskorski, przedstawiciel Klubu Wielkopolski, Ślązaków i Pomorskich w Ameryce. Po tych przemówieniach zabrał głos ambasador Stanów Zjednoczonych, wygłaszając w języku angielskim dłuższe przemówienie. Orkiestra wojskowa odegrała następnie hymny amerykański i polski, przy których odbyło się zsypanie przywiezionej ziemi z Ameryki Północnej, poczem ambasador amerykański wraz ze świtą i przedstawicielami władz, poprzedzani przez orkiestrę góralską, udali się do samochodów, a następnie do miasta.

Wieczorem iluminowano zabytki miasta Krakowa w Ryńku i na Wawelu. O godzinie 20-ej p. ambasador Cudahy wraz ze świtą i przedstawicielami władz podejmowali gości.

W niedzielę 18-go listopada, w godzinach popołudniowych, odbyła się uroczysta sesja Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy, w której to dniu nastąpiło zamknięcie obrad.

JUNACY ... w lutym wielkie zawody między-junackie o nagrodę Światowego Z. Polaków. Cały interjor zmierzy się z Junakiem Kurytybskim!!!

Polsko-francuskie linie okrętowe CHARGEURS REUNIS I SUD ATLANTIQUE



THEOPHILO G. VIDAL
Rua Barão do Rio Branco, 195-209 - CURITYBA.

Wszyscy Polacy powinni jeździć tylko naszymi okrętami które są najlepsze pod każdym względem

Informacji bezpłatnych w języku polskim i portugalskim udziela jedyny przedstawiciel na Parane

ny był obiadem przez prezydenta miasta dra Kaplickiego.

W poniedziałek o 11-ej ambasador amerykański złożył hołd prochom Marszałka J. Piłsudskiego, a w godzinach wieczornych odjechał do Warszawy

Miła dla Polaków w Ameryce Południowej nowina

Donoszą z Polski, iż w najbliższej przyszłości ma być otwarta linia żegluga, łącząca Gdynię z Ameryką Południową. Obecnie przerabia się już gruntownie okręt towarowy żegluga polskiej s.s. „Wisła” pojemności 3108 ton, który od dwóch lat był unieruchomiony. Statek ten po gruntownej przeróbce zostanie przeznaczony do obsługi nowej linii. Prawdopodobnie zostanie przeznaczony drugi statek do obsługi tej linii, mianowicie s.s. „Pułaski” pojemności 6345 t. n. Jeżeli Polonja Południowa Amerykańska zdobędzie się na rzetelne podtrzymywanie tej linii, zostaną nabyte nowe statki transatlantyckie, które będą utrzymywały stały ruch pasażerski i towarowy pomiędzy Gdynią a Ameryką Południową.

Obstrzeżenia dla wychodźców, udających się do Paragwaju

Polskie władze emigracyjne zastosowały obstrzeżenia dla osób udających się z Polski, w charakterze wychodźców do Paragwaju. Rolnicy emigrujący do Paragwaju (samotni) muszą wykazać się kwotą pokazową 800 zł. niezależnie od opłat za paszporty, wizy, przejazd, itp., rodziny zaś kwotą 1500 zł.

WESOŁY KĄCIK

KTO SILNIEJSZY

— Znam obywatela, który jedną ręką zatrzymuje konia w biegu.
— To nic. Ja znam takiego, który jedną ręką zatrzymuje pędzący samochód.
— To musi być straszny siłacz.
— Nie. Zwykły policjant na ulicy.

W INDJACH

— Drodzy przyjaciele — zaczął podróżnik opowiadanie o swoich przygodach. — Indje to wspaniały kraj. Każdy tam ma do dyspozycji mnóstwo służby. Ja naprzykład miałem czterech służących tylko do obsługi fajki. Jeden ją nosił, drugi napychał, trzeci zapalał.

— A co robił czwarty?
— Aaa! a czwarty palił, bo ja nie znoszę tytoniu.

500 cygar 7\$500
100 papierosów 8\$500
Tabaka w liściach k. 8\$000
arty do gry 3\$500, 4\$500, 6\$500
Fajki od 1\$200 do 30\$000
Złoty od 600 reis
Cygaronki od 400 reis

Florecki — CHARUTARIA LIBERTY
PRAÇA TIRADENTES 305

Maszyna do pisania

Sprzeda się maszynę do pisania „Portatil” prawie nowa, z polskimi literami.
Informacje: Ewino Koch
Travessa Marumbi, 156 tel 1-4-0-8

Fabryka galanterii damskiej „A Bolsa Chic“

AV. JOÃO PESSOA, 28

Torebki damskie, paski i rękawiczki dla pań.
Nowości, wielki wybór — OBSŁUGA POLSKA
CENY NISKIE

Bohaterstwo załogi trójmaszłowca angielskiego

Skazanie 108 Kobiet z Anglii do Australii — Jak zginął statek, który wioził skazane niewiasty

Na pokładzie angielskiego trójmaszłowca „Amfityryta” płynącego z Londynu do Australji, znajdowało się 108 kobiet, skazanych na wysiedlenie z Anglii. Po załadunku transportu kapitan otrzymał w zaklejonej kopercie rozkaz, który miał otworzyć dopiero po wypłynięciu na pełne morze.

Kiedy znikły już we mgle na widnokręgu brzozi angielskie, kapitan odczytał rozkaz.

— „Skazane w liczbie 108 kobiety winny być dostarczone do naczelnika kolonji karnej w Nowej Zelandji i w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem ani jedna z nich nie może opuścić pokładu „Amfityryty” przed przybyciem do Nowej Zelandji”.

Pomimo wyraźnego i niedwuznacznego brzmienia rozkazu, kapitan długo siedział zadumany w swej kajucie, otoczony się kłębami dymu z fajki.

W nocy tegoż dnia wybuchła burza. Po trzech godzinach, pomimo nadludzkich wysiłków załogi, ożaglowanie statku zostało zerwane a nad ranem środkowy główny maszt zwałił się na burtę. Kiedy błąd świt przeszył się ołowianem światłem przez zwalony niskich chmur miotanych wichrami, piękna „Amfityryta”, niegdyś chluba marynarki wojennej dożywająca swych dni jako handlowa szkuna dalekiego pływania, była już tylko wrakiem. Skrzaskany ster, porwane olinowanie, zwałony maszt czyniły ją niezdolną do walki. Całonocne miotania po falach wstrząsnęły starami więzaniemi kadłuba i woda morska coraz szybciej, pomimo nieustraszonego pompowania, zalewała wnętrze okrętu. Od ostatecznego pogrążenia się w toń oceanu dzieliły „Amfityrę” już tylko godziny.

W kajucie głównej siedział kapitan, który zaniechał już walki z oceanem. Wiedział, że walka jest już rozstrzygnięta, a wygrana jest nie po jego stronie. Najbliższe już może uderzenie grzywiastej fali będzie „ciosem łaski”, pogrążającym szkuner na dno. I wiedział jeszcze kapitan, że wicher przypędził okręt aż do brzegów Francji i lada chwila może zbliżyć się ląd, skąd ludzie mogą dotrzeć wrak okrętu miotany falami i... pośpieszyć na pomoc. Załoga i „żywy ładunek” zostaną uratowani, przewiezieni na ląd ale... „w żadnym wypadku i pod żadnym pozorem”, jak żądał rozkaz, deportowane kobiety nie mogą opuścić pokładu „Amfityryty”.

pistoletów. Były to stare wilki morskie, byli to Anglicy gentlemani. A kiedy z brzegów francuskich przybliżyła się szalupa ratownicza i po nadludzkich wysiłkach, rzykując każdej chwili zatopieniem, zarzucała na pokład koniec liny holowniczej, nikt z załogi nie schylił się, aby ją podnieść.

Francuzi powrócili z niczem. Marynarze „Amfityryty” nie zdecydowali się na złamanie rozkazu i żaden z nich nie chciał się ratować, zostawiając na nieuniknioną śmierć 108 kobiet pod pokładem.

W pół godziny później „Amfityryta” pogrążyła się w falach i dopiero w ostatniej chwili jakiś głos z tonącego okrętu dobiegł do uszu zgromadzonych na brzegu rybaków, wzbijając się ponad huk fal. To Anglicy śpiewali „Rule Britannia”.

Z deportowanych kobiet zginęły wszystkie, z załogi fale wyrzuciły na brzeg, pomiędzy trupami trzech żywych, choć nieprzytomnych marynarzy. Z ich opowiadań odtworzyć można było tragedję „Amfityryty”.

Tak niezwykle bohaterstwo wydaje się nieprawdopodobne? — A jednak zdarzyło się to naprawdę dnia 31 sierpnia 1833 roku koło brzegów Boulogne we Francji.

Wielu gości już się prze-
cze się przekona, że jest to
prawda niezbita, iż wszędzie,
w urzędach, u kupców, w towa-
rzystwie i wśród znajomych bez-
dziesz miał wpływy, jeśli ubie-
rzesz się wytwornie i elegancko
u Krawca Junackiego Józefa
Konfidery
ALFAIATARIA „KONFIDERA”
Rua Saldanha Marinho, 598

161 RUA RIACHUELO 161
L A N O L U M



Transportadora Graciosa

Samochody ciężarowe Kurytyba-Morretes-Paranaguá tam i z powrotem

Biuro główne: KURYTYBA, rua Pedro Ivo, 271, telefon 296
Filja: PARANAGUÁ, Largo do Accioli, telefon 68

Przewóz wszelkich towarów — Obsługa szybka, gwarantowana

Fotografowanie Przez Mgle

Na mgle na morzu do tej pory nie było wiele ratunku. Ani sy-

reny, ani inne środki wiele nie pomagały. Dopiero kapitan marynarki F. M. Williams skonstruował aparat fotograficzny, który robi każde zdjęcie przez mgłę.

Zdjęcia są dokonywane na płytach ultraczernionych. To było jednak już znane. Nowość polega na tym, że zdjęcie w ciągu 30 sekund jest całkowicie gotowe. Marynarz pełniący służbę otrzymuje w ten sposób automatycznie zdjęcia każdej przeszkody, zastopowanej przez mgłę i może jeszcze zupełnie w porę spowodować wzięcie innego kursu przez statek.

Czas odnowić przedpłatę!

Tabaki tureckie od 800 reis
Fumy kręcone 30 gatunków
Nożyki od 1\$500 do 1\$8000
Aparaty do golienia 8\$000—10\$
Brzytwy od 1\$500
Pędzle do golienia 1\$8, \$, 6\$5g
Mydła do golienia od 1\$500

Florecki — Praça Tiradentes, 305

Skład wyrobów porcelanowych

Talerze, filiżanki, półmiski, garnki polewane, garnuszki, i wszelkie inne wyroby w tym zakresie można nabyć po najniższej cenie w

Casa Pão de Assucar

Józefa Woldmana

przy ul. Alameda Dr. Muricy 558 --- Kurytyba

Nie kupujcie porcelany, noży, widelców, łyżek bez poprzedniego odwiedzenia naszego sklepu i sprawdzenia naszych cen. UWAGA — Odwiedźcie naszą Sekcję Wyrobów Porcelanowych przy Kawiarni, z wielkim składem talerzy, garnków itd. z proszku kamiennego, porcelany, żelaza, aluminium i gliny

CENY PRZYSTĘPNE

Również posiadamy na składzie wielki wybór zabawek na Boże Narodzenie

MÓWI SIĘ PO POLSKU

**CIERPIĄCYM**

Owrzodzenie w Camboriú

Zdanie co do Minancory, jednego z tych, którzy przynoszą chlubę ojczyźnie i zasługują na wdzięczność i uznanie całego Itajahy. Z przyrzeczeniem donoszą Panom, że osiągnęli pomyślnie skutki, używając ją w leczeniu tak zw. ulcera phagedenica tropical, która epidemicznie rozszerzyła się w Camboriú, w swoim dalszym stadium rozwoju, to jest wenczas kiedy rozpoczyna się stadium poprawcze. „POMADA MINANCORA” w wielkiej mierze dopomaga w użyciu bolesci, niedozwala rozkładaniu się rany i dopomaga przedktemu gojeniu.

DR. NORBERTO BACHMAN

Sprzedaje się we wszystkich drogeriach i aptekach w Brazylii Drogeria Hess przy ul. 7 de Setembro 61, w Rio, ma zawsze na składzie produkty „MINANCORA” z Joinville.

TINTURARIA „POLONIA”

RUA BARÃO DO RIO BRANCO, 627.

Posiada na składzie ubrania nowe i używane, palta i płaszcze wszelkiego rodzaju; kapelusze, koszule i inne drobniaki sprzedaje po cenach bezkonkurencyjnych.

Pranie i farbowanie ubrań i kapeluszy.

Casa Lunar

Wielka Fabryka ubrań gotowych

Kapelusze, krawaty, koszule, garnitury, materiały angielskie i narodowe na ubrania

Gdy chcesz się dobrze ubrać przyjdź do nas z całym zaufaniem

Ubrania gotowe i na zamówienie

WIELKI WYBÓR ARTYKUŁÓW DLA DZIECI

ISRAEL KRIEGER

148 — Rua Blachuelo — 148 — KURYTYBA

Zadaj zawsze i wszędzie najlepszą, najczystsza i najtańszą kawę „LIBERAL”. Do nabycia we wszystkich sklepach. Zawiadamia się Sz. Rodaków, że kupuje się wosk, skórki zwierzęce i w łosień koni, Placi się najwyższe ceny

Rua Marechal Floriano Peixoto — Telefon 9-5

CAFE LIBERAL

O MAIS PREFERIDO

UM SO TIPO FONE: N° 95 SABOROSO

UMA SO QUALIDADE AROMATICO

UMA SO ESPECIALIDADE GENUINO

GRANDE TORREFAÇÃO E MOAGEM DO CAFE LIBERAL

H. ROBERTO MICHELIS

CURITIBA - RUA MARECHAL FLORIANO, 1186 - PARANÁ

Główny depozyt kawy „LIBERAL” „Armazem Roque” T Kubisa
Praça da Ordem 30 i w sklepie spożywczym Gontarskiego —
Alfere Polj Nr. 119 w — Tet. 6-7-2.

Choć się dobrze i tanio ubrać tylko w

MUNDO DAS CASEMIRAS

WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW WEŁNIANYCH, BRIN

1 UA 15 DE NOVEMBRO 129

Mówimy po polsku i po ukraińsku

Casa Mazer

Plac Generoso Marques, 97 (koło prefektury Muncypalnej)

Wielki i różnorodny wybór ubrań dla dzieci

Komplety do chrzcin. Bielizna dla pań i fabryka czapek

Ubranka gotowe dla chłopców i dziewczynek

Ceny bezkonkurencyjne

MÓWI SIĘ PO POLSKU

**„GRUZEIRO”
i
„SURPRESA.”**

Jedynie maki które powinny być używane przez wszystkich, którzy dbają o swe zdrowie

MŁYN W JOINVILLE (Caixa postal, 110)

AGENCI W KURYTYBIE:

Lattes & C^{ia}

Caixa postal, 325

Telefon 7-2-2

RUA MARECHAL DEODORO, 23 — CURITYBA

Casa de Saude

SÃO FRANCISCO

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

CURITYBA, ULICA SÃO FRANCISCO, 25

DR. JORGE MEYER FILHO

Na sposób nowoczesny urządzona klinika. Wzorowa czystość i higiena. Uprzejma obsługa. — Ceny przystępne. Nowoczesny aparat Roentgena. — Diatermia. — Sztuczne ultra-fioletowe promienie słoneczne. — Zystoskopia i t. d.

Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, stosowanie sztucznego pneumothorax w cierpieniach płuc.

Godziny przyjęć: od 10 do 11,30 i od 4 do 6 wiecz.

Na Boże Narodzenie i Nowy Rok możesz się ubrać elegancko tylko w

Tinturaria „ROMANIA”

Wielki skład ubrań gotowych i używanych.

Ubrania na mlarę

Rua Cruz Machado, narożnik placu Tiradentes

FABRYKA OBUWIA

A T A B

MIGUEL S. ATAB

Travessa Oliveira Bello, Nr. 17 — CURITIBA PARANÁ

Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych. Przyjdźcie i przekonajcie się! Wielki wybór nowych kapeluszy.

NAJWIĘKSZY ODKRYCIE dla Kobiety**FLUXO-SEDATINA**

(REGULATOR VIEIRA)

Kobieta nie będzie wlecieć cierpiała

W 2 godzinach ustają kolki miedniczne.

Środek zastosowywany się przy upławach, bólach perjodycznych, po porodzie, krwawieniu itd.

Środek uspokajający i wzmacniający.

FLUXO SEDATINA jest zalecaną przez 10,000 z górą lekarzy.

FLUXO-SEDATINA znajdujesię wszędzie do nabycia.

LEKARZE

Dr. Aleksander Dobrowolski

Klinika medyczno-chirurgiczna

Leczenie żylaków, wrzodów, hemoroidów. Chirurgia ogólna. Syfilis, choroby weneryczne. Własne laboratorium do analiz.

KONSULTORIUM: Praça Tiradentes, 322. Od 10 do 12 i od 3 do 6 godz. MIESZKANIE: rua 13 de Maio, 383

Dr. Józef Czaki

Choroby kobiet i klinika ogólna W piątki od 1 do 3. W soboty od 9 do 11 i od 1 do 3.

Apteka Stelfeld ul. Com. Araujo.

DR. DANTE ROMANÓ

Z praktyką w szpitalach berlińskich

Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericórdia w Rio de Janeiro. Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycznym. Leczy syfilis, choroby dróg moczowych i kobiece. Promienie ultra-fioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgia pochwy rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żółtaka, pęci, gruczołów, wątroby, i t. d.

Konsultorium: Praça Tiradentes Nr. 564 (nad apteką Minerwa). Rezydencja: Praça Senador Corrêa, 1.

Dr. Carlos Keller

Z praktyką w szpitalach w Hamburgu, Paryżu i Wiedniu. Szef kliniki ginekologicznej i taktyki medycyny.

Klinika medyczna. — Choroby piersiowe, skórne, pęciowe. — Promienie ultrafioletowe. Konsultorium av. João Pessoa, Nr. 52 od 10,30 do 11,30 i od 16,30 do 18,30 Porady: od 10 do 11 i od 3 do 5.

DR. M. ISAACSON

Profesor Fakultetu Medycznego na Uniwersytecie Parańskim

Operacje i pomoc przy porodach. — Choroby kobiece. — Gruźlica. — Dżateria. Promienie ultra-fioletowe. Konsultorium: rua 15 de Novembro 267 2-gie piętro. Tel. 1168. Rezydencja: Av. João Gualberto 221. Tel. 2-8-8.

UŻYWANY

oficjalnie w wojsku

ELIXIR „914”

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

1.)—Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
2.)—Zniknięcie przyszczoł, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczących etc.
3.)—Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy
4.)—Zniknięcie objawów syfilisycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
5.)—Zoładek i kieszki w doskonalym stanie, bo „ELIXIR 914” nie atakuje żółtaka i nie zawiera jodu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilisycznych.

Café Gury

PALENIE I MIELENIE KAWY

Fortunato Leite Dias de Paiva

Telefon Nr. 1179 — Adres dla telegramów: „TYBA”

Rua Commendador Araujo Numer, 107

Curityba Paraná

DENTYSTY

Dyplomowany dentysta J. Campelli Filho

KONSULTORIUM: Rua Emiliano Pernetta, 97 (naprzeciwko Szkoły Normalnej) PORADY od 9-11 i od 6-12

KLINIKA DENTYSTYCZNA Jacka Dromiewicza

Wprawia zęby sztuczne z podniebieniem i bez, w złocie i kanczuku. Plombowanie i wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna. Ceny przystępne. RUAMONSENHOR CELSO 148 (Ipié) (Daw. 1-o de Março) CURITYBA

Marja Kryńska Lekarz-dentysta

Przyjmuje od 1 do 6. ul. Carlos de Carvalho 330.

Mieszkanie prywatne Visconde Rio Branco 1197. — Tel. 5-8-5

„A BRANDINA”

Wielka parowa fabryka cukierków pierwszorzędnych, pastylek gumowych pomadek i t. d.

Cukierki malinowe, kokosowe, migdłowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, mleczne i gumowe. Oprócz tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Upraszają się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najlepsze i najlepsze w Kurytybie. Każdy Polak powinien kupować tylko cukierki z polskiej fabryki

„A BRANDINA”

Specjalność fabryki: Jaja cukrowe

BRACIA SOBANIA

Rua Nunes Machado, 300—304 Curityba — Telefon, 1423 — PARANÁ.

Nowy okres egzaminów

GIMNAZJUM

NOVO ATENEU

ma zaszczyt zawiadomić Sz. Rodziców, że przyjmuje się kandydatów do składania egzaminów na rok 1935. Także przyjmuje się uczniów i uczennice na wolny 3-ci kurs, który uprawnia do studjów na Uniwersytecie Parańskim. Do tego kursu składanie egzaminów nie jest wymagane. Kursy dzienne i wieczorowe.

Blizsze informacje:

ul. Aquidabam 278 Kurytyba.

SANGUE! SANGUE! SANGUE!

SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedynie lekarstwo w świecie z 8 środkami wzmacniającymi: fosfat, wapno, arsenik i t. d.

Po 20 dniach użycia zauważa się:

1. Ogólny powrót sił i zwiększenie apetytu
2. Całkowite zniknięcie bólów głowy, bezsenności i nerwowości.
3. Ustąpienie depresji nerwowej i wychudzenia u płci obywateli.
4. Nabranie na cięle wagi 1-3 kilo.
SANGUENOL JEST WIELKIM WYNALAZKIEM NAUKOWYM — orzeczenie dra Manoela Soares de Castro.

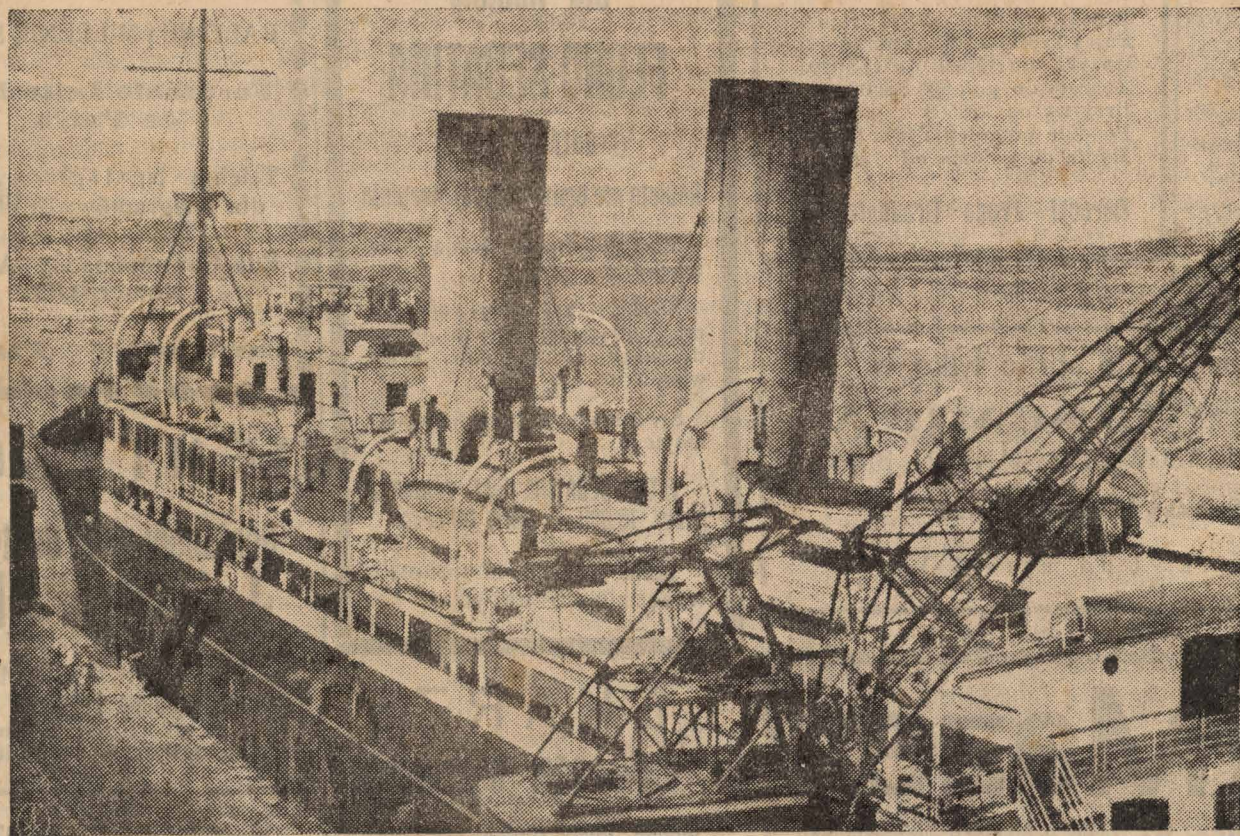
BÓL

Jedynym środkiem dla uśmierzania go jest

UŻYCIE

BALSAMU

STA. HELENA



OKRĘT POLSKI „PUŁASKI”
który wraz ze statkiem „Wisła” ma otworzyć polską linię żeglugi Gdynia-Brazylja-Urugwaj-Argentyna
(Do wiadomości na str. 5-ej).

Fundusz im. dra. Kossobudzkiego

Fundusz Oświatowy Świecki im. dra Szymona Kossobudzkiego ma na celu: Subwencjonowanie nauczycieli i szkół świeckich, udzielanie stypendiów niezamożnej uczącej się młodzieży szkół średnich i wyższych, podejmowanie wydawnictw dla rozpowszechnienia i spopularyzowania oświaty świeckiej, wspomaganie szpitala „Santa Casa” w Kurytybie, wspomaganie wszelkiego rodzaju instytucji o celach oświatowych świeckich. Członkowie dzielą się na: honorowych, wspierających i rzeczywistych. Członkami wspierającymi są instytucje lub osoby, które wpłaciły na cele Funduszu jednorazowo przynajmniej 200 milrejsów. Członkami rzeczywistymi są osoby lub instytucje, które podpisały odpowiednią deklarację i wpłaciły, chociażby ratami 25 milrejsów.

W celu ułatwienia kontroli wpłacanych składek i ofiar Zarząd Funduszu postanowił ogłaszać listę osób, wpłacających jakiegokolwiek sumy na cele Funduszu.

Zgodnie z protokołem z dnia 18-X-1934 roku za pośrednictwem C.Z.P. na Fundusz Oświa-

towy Świecki im. dra Szymona Kossobudzkiego, wpłacili pp:

Marjan Hessel	100\$
Paweł Nikodem	100\$
Jan Jaroszyński	50\$
Tadeusz Kowalczyk	20\$
August Kulik	50\$
Rudolf Papla	50\$
Gen. Strzemiński w im. LMK	150\$
Naczelna Rada Junacka	50\$
Junak Nr. 1 — Kurytyba	50\$
Feliks Gwiazda	50\$
Jadwiga Bukowska	20\$
Junacki okręg Iwahy	30\$
Tow. im. dra Kossobudzkiego	20\$
W Alto do Rio Baile	20\$
Władysław Wójcik	25\$
Józef Piekarski	20\$
Franciszka Liszewska	20\$
Witold Paul	20\$
Jan Kęsikowski	15\$
„Gremio Olimpiada”	25\$
Marcin Jaruga	25\$
Stanisław Wytrukus	15\$
Dr. Józef Czaki	25\$
Konrad Jeziorowski	50\$
Seweryn Kryński	25\$
Michał Prewo	100\$
Roman Bieliński	25\$
Ludwik Kossobudzki	200\$
Razem	1.340\$

(Tysiąc trzysta czterdzieści milrejsów).

DOBRA SZKOŁA

LIST Z FELICJANOWA, RIO GR. DO SUL

W dniu 30 listopada b. r. zostaliśmy zaproszeni na egzamin do szkoły polskiej na linii Correa Neto, gdzie nauczycielem jest p. Józef Bieszczad. Towarzystwo nie tak dawno zorganizowane pod im. Św. Stanisława Biskupa. Początkowo domek nie duży, za czasów p. Bieszczada o 5 m. przybudowany. Działwy zapisanej (w początku roku) było 64, na egzamin stawiło się 41. Oprócz licznie zebranych na uroczystość zakończenia roku szkolnego, rodziców działwy, po południu przy-

był jeszcze ze Sede przepełniony „kaminjon” gośćmi, między którymi zauważyłem dyrektora Grupo Escolar, p. F. W. Lorenza, profesora K. Muszyńskiego, p. Helenę Dzielińską, p. Antonię Chmielek, p. Dullów i innych.

Egzamin rozpoczęło śpiewaniem hymnu brazylijskiego i następnie kilku pięknych piosenek polskich. Najpierw poszły rachunki; w tym przedmiocie nauczania dzieci wykazały zupełną znajomość nie tylko podstawowych czterech działań lecz i ułamków

DOBRA OKAZJA!

Sprzeda się albo zamieni się znany

HOTEL GUANABARA

w Paranaigua, mieście portowym Parany

Dobrze idący, z wyrobioną klientelą

INFORMACJE:

Michał Turzyniecki w Paranaigua
rua Peçeco Junior, nr. 48 esq.

Casa Max

AVENIDA JOÃO PESSOA, 16

NAJWIĘKSZY SKŁAD PERFUM

Posiada również na składzie wielki wybór koszul, skarpetek, krawatów oraz wszelkie drobiazgi

Nowoczesne torebki dla pań

ZABAWKI DLA DZIECI — Ceny bezkonkurencyjne

— Mówimy po polsku —

dziesiętnych, zwyczajnych, reguły procentów, reguły trzech, jakoteż spory zasób wiadomości z geometrii i algebry. Następnie odbyła się egzaminacja działwy z geo-

Na Nowy Rok i Trzech Króli

UCIEKNIJ

PAZED

szalejącą
DROŻYZNĄ
i
poszukaj
CHAPELARIA
VENUS

ROK ZAŁOŻENIA 1897

NAJWIĘKSZY SKŁAD
NAJLEPSZY WYBÓR ARTYKUŁÓW DLA PANÓW,
JAK:

KAPELUSZE
OBUWIE
KOSZULE
KRAWATY
i t. d.

CENY
PRZYGIĘTAJĄCO
NISKIE

Rua 15 de Novembro

118

Ważne dla przybywających na
krótki czas do Kurytyby

W przeciągu 10 godzin wykonujemy ubrania pierwszorzędne na miarę, tak z dostarczonego nam, jak i z własnego materiału.

Ubranie, zamówione rano, dostarczamy tegoż dnia wieczorem. Posiadamy zawsze na składzie wielki wybór kaszmirów wełnianych i tak zw. cassinet, oraz materiałów lnianych drelichów, imitujących sukno.

Największa pracownia ubrań gotowych
SPRZEDAŻ DETALICZNA I HURTOWA
Zakład krawiecki i pracownia gotowych ubrań
CENY BEZKONKURENCYJNE

Praca Dr Generoso Marques 286 obok Prefektury

Ostatnie Wiadomości

Z Abisynji

SIR SAMUEL HOARE POPROSIL O DYMISJE

Najbardziej sensacyjną wiadomością, nadeszłą w tych dniach, za pośrednictwem telegrafu, jest prośba o dymisję, wystosowana przez Sir Samuela Hoare do króla angielskiego.

Z powodu niepowodzenia propozycji pokoju między wojującymi stronami, kanclerz sir Samuel Hoare poprosił o dymisję.

Jest to najbardziej sensacyjny wypadek międzynarodowy, gdyż kanclerz angielski grał na pierwszych skrzypcach w orkiestrze politycznej w Genewie, która w niebawmy sposób zdołała zgmatwać rozwiązanie sprawy i zaciemnić horyzont polityczny. Prawdopodobnie dymisja Samuela Hoare wywoła przesilenie gabinetu ministerjalnego Anglii.

grafii, przyrody, historii, literatury, czytania i t. d. Egzamin trwał przeszło pięć godzin. Działwa ze wszystkich powyżej wspomnianych przedmiotów wykazała dla wszystkich obecnych, zadziwiająco wiadomości. Jednym słowem, na egzaminie w szkole u p. J. Bieszczada stwierdzono, że podczas dwuletniej pracy wspomniany nauczyciel poziom nauczania tak wysoko podniósł, że niejedno kolegium mogłoby mu tego pozazdrościć.

Nauka prowadzona jest w języku polskim według nowych metod nauczania. We wszystkich oddziałach dzieci nadzwyczaj miłe, umysłowo rozwinięte i co najważniejsze, odznaczają się niezwykłą samodzielnością. Zauważyć się dało, że Ojczyznę przodków swoich, Polskę, dzieci te mają nie tylko na ustach, ale i w sercu; że nie tylko ją kochają, lecz także mają o niej spory zasób wiadomości.

Bardzo piękne były także ich rysunki i śpiewy.

Pomimo tego, że dzień był nadzwyczaj upalny i egzamin trwał tak długo, jednakże dzieci przez ten cały czas zachowywały się nadzwyczaj wzorowo i cichutko, co także jest dowodem, że p. Józef Bieszczad wzbudził w dzieciach zapal i wielką chęć do nauki, a przeto zdobył sobie u tego narodu szkolnego szacunek i poważanie. A to właśnie jest najważniejszy grunt każdej pracy szkolnej.

Przy zakończeniu egzaminu przemawiał podpisany do rodziców działwy na temat znaczenia nauki i oświaty.

Władysław Topaczewski.

KOMUNIKAT MARSZAŁKA BADOGLIA

W dniu 15 grudnia rozpoczęła się bitwa w okolicy pomiędzy Maitimeszet a Dembeguiną, która zakończyła się dnia 17-go grudnia. Włoskie wojska zaatakowały kolumnę abisyńską, która wykonała posunięcie w pobliżu wozu Dembeguino i rozproszyła ją po zaciętej walce na białą broń. Straty Abisyńczyków przekraczają 500 osób zabitych. Z włoskiej strony zginęło siedmiu oficerów i dwudziestu podoficerów i żołnierzy włochoń, 48-ku oficerów erytrejskich, 197 askarysów. Dwóch oficerów i dwóch żołnierzy europejskich zostało rannych, jak również odniosło rany 25-ku askarysów. W dalszym ciągu różni wodzowie plemion w okolicy Deggiac Cawa Setnat poddają się włochoom, zgłaszając się do komendy w Dancala.

STARCIA W OKOLICY SASKA BANEN

Według informacji nadeszłych z Addis Abeby zdarzyły się poważne starcia między włochoami a abisyńczykami, na południowym zachodzie od Saska Banek. Obie strony nie mogą się pochwalić poważniejszymi rezultatami. Włosi utracili 13 wozów wojennych, które zostały albo zniszczone albo zdobyte przez abisyńczyków.

ROZEGRAŁA SIĘ WIELKA BITWA W WĄWOZIE DEMBEGUINA.

Bitwa która rozpoczęła się w niedzielę w okolicy pomiędzy miejscowościami Maitimihet i Dembeguiną, skończyła się we wtorek. Włosi zaatakowali etjopów i po niezwykle zaciętej walce, na białą broń, zwyciężyli ich. Abisyńczycy zostawili na placu boju 500 zabitych.

Potrzebuję

się jednej dziewczyny do robót lekkich. Informacje Confeitaria Wawel — Av. João Pessoa, 130.

KLEINA I SKA

Wyroby skórzane. Specjalność w robieniu walizek i innych przedmiotów podróżnych

MATERJAŁY DLA SZEWCÓW I RYMARZY

Na składzie wielki wybór portmonetek od najtańszych do najdroższych pasów itd.

HURT

DETAL

MÓWI SIĘ PO POLSKU!

Rua Barão do Rio Branco, 358 — Telefon 438

Na Boże Narodzenie i Nowy Rok spraw swoje sprawunki w najtańszym sklepie w Kurytybie

CASA NICE

RUA J. BONIFACIO, 5 — róg Placu Tiradentes

Posiadamy na składzie wielki wybór artykułów dla mężczyzn, kobiet i dzieci. — Robiąc sprawunki w CASA NICE skorzyszcie z 20% zniżki

KORZYSTAJCIE Z OKAZJI!

WŁAŚCICIEL: CHUCRALLA SIMÃO

NA BOŻE NARODZENIE

I NOWY ROK

Varejo Rheingantz

odebrało od swojej fabryki wielki i modny

wyбір kapeluszy dla mężczyzn i dzieci

Ceny Fabryczne!

Rua José Bonifacio, 115

KURYTYBA